

BIULETYN informacyjny



styczeń 2025

Rok XXXV Nr 01 (417)

ISSN 1233-8567

W nocy z 5 na 6 kwietnia 1944 r. na Rzeszowszczyźnie doszło do akcji dywersyjnych, wymierzonych w użytkowane przez Niemców linie komunikacyjne. Żołnierze Kedywu AK z 2. kompanii „Rudy” Batalionu „Zośka” przy wsparciu Plutonu dywersyjnego Obwodu AK Przeworsk, wysadzili dwa obiekty kolejowe: przepust w Rogóźnie i most nad rzeką Wisłok w Tryńczy (Chodaczowie). Na fotografii współczesny widok wnętrza mostu.

AKCJA „JULA”

MOST W TRYŃCZY (CHODACZOWIE)

14 LUTEGO
NARODOWY
DZIEŃ PAMIĘCI



ŻOŁNIERZY
ARMII
KRAJOWEJ



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej

9 stycznia 2025 roku w godzinach wieczornych Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął jednogłośnie ustawę o ustanowieniu 14 lutego Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

Ustawa procedowana była na wniosek Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Pana Ministra Lecha Parella oraz przedstawicieli Klubu Parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej, których reprezentowała Pani Henryka Krzywonos-Strychalska. Podczas głosowania ustawa została przyjęta jednogłośnie przez wszystkich Posłów na Sejm RP.

Przed nami głosowanie w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej oraz podpis ustawy przez Prezydenta RP Pana Andrzeja Dudę.

Na terenie Sejmu RP odbyła się konferencja dla mediów, w której udział wziął Prezes ZG ŚZZAK kpt. hm. Janusz Komorowski oraz Wiceprezes ZG ŚZZAK Rafał Obarzanek.

ZG ŚZZAK

Strona główna - Prace Sejmu - Posiedzenia Sejmu - Głosowania na posiedzeniach Sejmu - 09-01-2025 - Głosowanie nr 6

Głosowanie nr 6 na 26. posiedzeniu Sejmu
dnia 09-01-2025 r. o godz. 18:00:38

Pkt. 4 Sprawozdanie Komisji o poselskim projekcie ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej (druk nr 925 i 930)

głosowanie nad całością projektu.

Wyniki indywidualne

Głosowało - 429 posłów Za - 429 Przeciw - 0 Wstrzymało się - 0
Nie głosowało - 31

| Klub/Wzrost | Liczba osób | Głosowało | Za | Przeciw | Wstrzymało się | Nie głosowało |
|---------------------|-------------|-----------|-----|---------|----------------|---------------|
| PO | 160 | 175 | 175 | 0 | 0 | 18 |
| KO | 157 | 147 | 147 | 0 | 0 | 10 |
| Polonia2024-25 | 12 | 12 | 12 | 0 | 0 | 0 |
| PSL-20 | 12 | 12 | 12 | 0 | 0 | 0 |
| Lewica | 31 | 30 | 30 | 0 | 0 | 1 |
| Koalicja Europejska | 18 | 17 | 17 | 0 | 0 | 1 |
| Bezwzględnie | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 |
| Repuklacja | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 |
| inici. | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 |



foto. arch. Autona

Akowska sztafeta pokoleń

Ryszard Łada-Brodowski

Przesłanie żołnierzy Armii Krajowej do młodych Polaków to akowska sztafeta pokoleń, której istotą są: miłość Ojczyzny i życie dla Ojczyzny. Oto sztafeta z 3-4 września 2008 roku, w której udział wzięli żołnierze AK reprezentowani przez kpt. Ryszarda Brodowskiego.

Drugą stroną sztafety była Jednostka Wsparcia i Zabezpieczenia Wojsk Specjalnych im. gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” – dowodzona przez płk. Mariusza Skulimowskiego oraz Zespół Szkół Mechanicznych Nr 4 im. gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie, reprezentowany przez panią dyrektor Annę Łabno.

Sztafecie patronowała Maria Fieldorf-Czarska – córka gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, żołnierza I Kompanii Kadrowej, I Brygady Legionów Polskich, oficera Wojska Polskiego, Służby Zwycięstwu Polsce, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, komendanta organizacji NIE jak Niepodległość.

Wcześniej płk M. Skulimowski oraz kpt. rez. Brodowski przygotowali tekst Sztafety oraz ustalili chwalebne daty z historii Polski wyryte na symbolicznej pałeczce sztafetowej – 966 *chrzest Polski*, 1410 *Grunwald*, 1525 *hołd pruski*, 1621 *Chocim*, 1683 *Wiedeń*, 1791 *konstytucja 3 maja*, 1918 *Polonia Restituta*, 1920 *cud nad Wisłą*, 1944 *Powstanie Warszawskie*, 1978 *Jan Paweł II*.

Przesłanie sztafety zostało przyjęte przez Wojsko Polskie i młodzież szkolną. **Przypomnienie jej przez żołnierza AK z pokolenia Kolumbów jest konieczne zwłaszcza obecnie, gdy o przyszłości Polski decydować będzie dzielność naszych żołnierzy i naszej młodzieży.** ■



SZTAFETA POKOLEŃ

PRZEŚLANIE ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ
- W 70 ROCZNICĘ WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

*M*łodzi, żołnierze Armii Krajowej, podkymendni Generała „Niła” zastępcy dowódcy głównego Armii Krajowej, szefa legendarnego Kedywu - odchodzimy już na wieczną wartę.

Pragniemy, by młode pokolenie Polaków przejęło od nas w Sztafecie Pokoleń symbolizującej rozwój społeczeństwa w oparciu o najszlachetniejsze wzorce miłości do Ojczyzny i przekonanie, że dla Polaków największą po Doju wartością jest niepodległy byt Rzeczypospolitej, za który walczyli i umierali nasi ojcowie. Jesteśmy szczęśliwi, że nie brakuje dziś młodych Polaków, którzy w służbie dla kraju widzą sens życia i codziennej pracy dla siebie i dla swych następców.

Świat się zmienia, idee pozostają. W czasach dzieciństwa nasi ojcowie uczyli nas patriotyzmu na przykładach z życia bohaterów Powstania Styczniowego. Ostatni z nich byli jeszcze wówczas wśród nas! Nasze przesłanie dla Was, młodzi Polacy, wypowiedziały więc słownami członkowie powstającego Rządu Narodowego, wybitnego poety, pochowanego w roku 1897 w Krypcie Zaskutnych na krakowskiej Słajce. Adam Asnyk powiedział młodzieży swoich czasów:

Młodych przajęj, jakżeś pięknie!
Czaję się w sercach, na czołkach Was
Za światem krajem w tamtych czasach
Cóż się dawało śmiać, rozpamiętywać
I walczyć, może się Was? (...)
Kiedy epoka mi nas wzięła wzię
I zapomniała o wczorajnych swych
Niewie, jako Waszymi powołanie na szczyt
I tenże udział wzięła w wstęgu Waszym
Przywołano polnicę swoją!
Aż nie depcze przeszłości ofiarnej,
Cóż, może nam, dotkniętym wstęgi,
Nie dość się jeszcze Waszym opłót tury
I miłość śmiać, może tak na Was
I są w wstęgu mi szczyt! (...)

W poszukiwaniu sensu życia i lepszego świata nie zatracie nigdy odwiecznych polskich idei niepodległości kraju i wolności osobistej każdego z nas. Strażnicy tych idei okrypli je potem, Krwią i łzami. Strzeżcie tego depozytu!

ŚWIĘTY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
Przew. Zarządu Głównego pB, Czesław CYNOSKI
Podpis: Xp. Ksawery ŁAZA-BRZODOWSKI

Pr. Złotych NORWICZ, RADLOWSKI
Pr. Szlachetny SZLAGOR

Działo się 4 września Roku Pańskiego 2009 w stołecznym Krakowie, w obecności Marii Fieldorf-Czarskiej, córki generała Augusta Emila Fieldorfa „Niła” żołnierza 1 Kompanii Kadrowej, 1 Brygady Legionów Polskich, oficera Wojska Polskiego, Szefy Związku Polacy, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, kymendanta organizacji NPE - jak Niepodległość.

JEDYNOŚĆ WSPARCIA POWODZENIA
I ZARZĘDZANIE W OJCE, SPECJALNIEJ
In. gen. bryg. August Emil Fieldorf „Niła”

Dowódca pB, Marian SZULCIMOWSKI

ZESPÓŁ SZKÓŁ MĘDZYNARODOWYCH NR 4
In. gen. bryg. August Emil Fieldorf „Niła”
w Krakowie

Dyrektor Pani Anna LABNO

Akcja „Jula” most w Tryńczy (Chodaczowie)

Archiwalne zdjęcie z widokiem na strażnicę kolejową i most na Wisłoku od strony Chodaczowa

Krystian Tryniecki

W nocy z 5 na 6 kwietnia 1944 roku na Rzeszowszczyźnie doszło do akcji dywersyjnych wymierzonych w użytkowane przez Niemców linie komunikacyjne. Akowcy wysadzili wówczas dwa obiekty kolejowe: przepust w Rogóźnie i most w Tryńczy. No właśnie, czy aby na pewno w Tryńczy? Większość opisów wspomnianej akcji wymienia tę wieś – leżącą w powiecie przeworskim – jako miejsce zniszczenia strategicznej budowli rozciągającej się nad rzeką Wisłok. W rzeczywistości jednak most zlokalizowany jest na terenie wsi Chodaczów, która obecnie znajduje się na obszarze powiatu leżajskiego, a podczas okupacji wchodziła w skład powiatu Łańcut. W stosunku do akcji „Jula” przyjęło się mówić, że celem dywersji był most w Tryńczy ze względu na to, że usytuowany jest on w odległości zaledwie jednego kilometra od stacji o tej samej nazwie, która, co ciekawe, znajduje się w... sąsiedniej Wólce Małkowej.

Wiosną 1944 roku alianci przygotowywali się do otwarcia drugiego frontu w Europie. Jednym z czynników powodzenia planowanej operacji desantowej we Francji miało być powstrzymanie Niemców przed swobodnym przetruciem sił ze wschodu na zachód. Przydatni w tym przedsięwzięciu mieli okazać się żołnierze Armii Krajowej, których akcje dywersyjne wymierzone w linie zaopatrzeniowe III Rzeszy, miałyby sparaliżować

transport wojsk i zaopatrzenia. Część alianckich sztabowców nie wierzyła w możliwość przeprowadzenia tego typu działań przez polskich konspiratorów, dlatego też ich ewentualny sukces, oprócz sprawdzenia sprawności bojowej AK, uzyskałby spory rozgłos na płaszczyźnie propagandowej i politycznej, ukazując Polskie Państwo Podziemne jako skutecznego i zorganizowanego sojusznika krajów koalicji antyniemieckiej.



Jerzy Jagiełło ps. „Florian”



Tadeusz Gaworski ps. „Lawa”



Jan Romocki ps. „Bonawentura”

Naczelnny Wódz PSZ gen. Kazimierz Sosnkowski, depeszując 11 marca 1944 roku do dowódcy AK gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego, zlecił rozpoczęcie przygotowań do operacji o kryptonimie „Bariera”. Sosnkowski pisał wówczas: *W związku z ogólnym położeniem na froncie wschodnim może zajść konieczność wykonania dywersji na niemieckich liniach komunikacyjnych (głównie kolejowych) najlepiej między Lwowem a Krakowem na obu liniach dofrontowych. Widzę dwa warianty: a) dywersja wykonana obecnie posiadanymi środkami. Podajcie wasze możliwości co do rozmiaru i czasu. Jeśli możecie przerwać ruch na kilku szlakach równocześnie, wydajcie zarządzenie przygotowawcze. Kryptonim Jula [...].*

Skutki akcji „Jula” miały zapoznać Aliantów z czasem paraliżu niemieckich linii zaopatrzeniowych. Zatrzymanie transportu odciążałoby również walczącą z III Rzeszą Armię Czerwoną. Dla Naczelnego Wodza szczególnie istotny był ten drugi aspekt. Pokazałby on bowiem zachodnim mocarstwom, że Armia Krajowa, jako przedstawiciel niepodległej Rzeczypospolitej, pomimo napiętych stosunków politycznych Polski i ZSRR, dąży do współdziałania z Rosjanami we wspólnej walce z hitleryzmem. Sosnkowski dążył do jak najszybszego przeprowadzenia akcji. 18 marca zwrócił się on do dowództwa KG AK tymi słowami: *Nawet drobne akcje mają tutaj znaczenie, jeśli ich miejsce i przybliżo-*

ny ich termin będą zawczasu tutaj znane, a po wykonaniu szybko meldowane. Chodzi o dobitne udowodnienie przyjaciołom, że dowódca AK panuje nad działaniami i może nimi kierować.

Odpowiedź Tadeusza „Bora” Komorowskiego z 22 marca brzmiała następująco: *„Julę” przygotowuje w rejonie Przemysł i Sanok. Przerwa w komunikacji na jedną dobę, wykonanie najwcześniej 5-10.04. Proszę o odwrotną aprobatę terminu i zostawienie mi wyboru. Na wykonanie „Juli” w innym terminie późniejszym muszę mieć dwa tygodnie na wykonanie rozkazu.*

Przygotowania

Rozkaz realizacji akcji „Jula” otrzymał dowódca oddziałów dyspozycyjnych KG AK – kpt. Mieczysław Kurkowski „Mietek”. Według jego wytycznych warszawski batalion „Zośka” miał być odpowiedzialny za zniszczenie dwóch strategicznych obiektów kolejowych w rejonie Łańcuta i Przeworska: przepustu kolejowego w Rogóźnie i mostu w Chodaczowie nieopodal Tryńczy. Ponadto grupa „Sawicz”, której nazwa wywodziła się od pseudonimu jej komendanta – por. Juliana Barkasa, była odpowiedzialna za dywersję kolejową na trasie Sanok-Sambor. Początkowo „Sawicz” planował wysadzić most w rejonie wsi Starzawa. Ostatecznie jednak, w nocy z 8 na 9 kwietnia, zniszczono przepust kolejowy w podsanockich Nowosielcach, na trasie Krosno-Sanok.

foto. arch. Autora



*Mieczysław Balawender
ps. „Tatar”*



*Jan Balawender
ps. „Puchacz”*



*Andrzej Zagórski
ps. „Mściśław”*



*Marian Pliś
ps. „Gniewosz”*

Dowódca batalionu „Zośka” por. Ryszard Białous „Jerzy” postanowił, że dywersji w okolicach Rogóżna i Tryńczy dokonają żołnierze 2. kompanii. Na czele tego oddziału stał Andrzej Romocki „Andrzej Morro”, który wykonanie zadania zlecił swoim podkomendnym z I i III plutonu. I tak celem, pełniącego obowiązki dowódcy III plutonu, sierż. pchor. Jana Rodowicza „Anody”, stał się przepust w Rogóżnie, a przewodzący I plutonowi, phm. plut. pchor. Jerzy Jagiełło „Florian” otrzymał rozkaz wysadzenia mostu w rejonie Chodaczów/Tryńcza.

Przed przybyciem żołnierzy „Zośki” w okolice Łańcuta i Przeworska, należało nawiązać współpracę z lokalnymi strukturami podziemia. Nieocenione okazały się znajomości zastępcy dowódcy batalionu, por. cc. Bronisława Gruna „Szyba”. Oficer ten znał doskonale innego cichociemnego, pełniącego wówczas funkcję oficera dywersji Inspektoratu Rzeszów AK, por. Władysława Mićka „Mazepę”. Dobre relacje obu mężczyzn ułatwiły kontakt pomiędzy Warszawą a miejscowymi konspiratorami.

„Andrzej Morro” zlecił swoim podkomendnym rozpoznanie obiektów nieopodal Tryńczy i w Rogóżnie. Zanim *zośkowcy* przybyli na Rzeszowszczyznę, wieści o planowanej akcji dotarły do dowództwa miejscowych akowców. Szef dywersji Inspektoratu AK Przemysł, ppor. Tadeusz Broda „Wilczur”, który pełnił wcześniej funkcję dowódcy Kedywu łańcutkiego Obwodu AK, posta-

nowił ułatwić pracę żołnierzom ze stolicy, wydając rozkaz pomiarów mostu nieopodal Tryńczy lokalnym członkom podziemia. „Wilczur” polecił, aby zadania podjęła się dwójka żołnierzy, którzy mieli przeprowadzić dwa niezależne pomiary mostu. Jednym z konspiratorów wytypowanych do tego działania był krajan Brody, pochodzący z Żołyńi członek tamtejszej placówki AK, Mieczysław Leja „Luśnia”. Obliczenia, które przeprowadził, dotyczyły ilości trotylu niezbędnego do wysadzenia żelaznego kolosa rozciągającego się nad Wisłokiem. Franciszek Domka „Wacha”, dowódca placówki AK Przeworsk Wieś, w spisywanych po wojnie wspomnieniach relacjonował, że pomiarów mostu dokonywali również – będący członkami AK – kolejarze. Mieli oni wykonywać te czynności, pozorując przed niemieckimi strażnikami naprawy mostu. Obiekt ten uznano za punkt o ważnym znaczeniu strategicznym już w pierwszych latach okupacji, toteż pierwsze informacje na jego temat ustalali konspiratorzy ze Związku Odwetu, czyli poprzednika Kedywu.

24 marca 1944 roku Jerzy Jagiełło „Florian” i Wojciech Krogulecki „Ney” udali się na rekonesans mostu. Po przybyciu na Rzeszowszczyznę zostali objęci opieką przez żołnierzy z placówki nr 5 Grodzisko Dolne Obwodu Łańcut AK. Zastępca dowódcy tej placówki, ppor. Mieczysław Balawender „Tatar” był kierownikiem szkoły w Chodaczowie, zlokalizowanej w odległości ok.



foto. arch. Autora

*Prace przy przygotowaniu ładunków w warsztacie stolarskim Jana Chmury.
Fotografię wykonał reporter BiP Kazimierz Józefowicz „Kalif”. Chodaczów, 5.04.1944 r.*

kilometra na zachód od mostu, który miał być celem akcji. We wrześniu 1939 roku został zmobilizowany w Ośrodku Zapasowym 2. Dywizji Piechoty Legionów. Wziął udział w obronie Jarosławia i Lwowa. W czasie okupacji hitlerowskiej był zaangażowany w działalność konspiracyjnego pisma „Odwet”, a także prowadził wykłady w ramach struktur tajnego nauczania. Opiekował się także słynnym matematykiem, przedstawicielem krakowskiej szkoły matematycznej, Franciszkiem Leją, który po zwolnieniu w 1940 roku z niemieckiego obozu w Sachsenhausen, pozostając bez środków do życia, wrócił do rodzinnego Grodziska Górnego. „Tatar”, będąc kierownikiem szkoły w Chodaczowie, mieszkał jednocześnie w jej gmachu. Znał doskonale najbliższą okolicę. Posiadał też pewne informacje na temat Niemców stacjonujących na tych terenach. Hitlerowcy często pojawiali się w Chodaczowie, dokonując zakupów różnego rodzaju artykułów spożywczych od miejscowych gospodarzy.

Balawander nadzorował pobyt „Floriana” i „Neya” w Chodaczowie. W swoim szkolnym mieszkaniu zorganizował odprawę z udziałem gości z Warszawy. W spot-

kaniu tym udział wzięł także Jan Balawander „Puchacz”. Choć posiadał on takie samo nazwisko jak „Tatar”, nie był z nim spokrewniony. Mężczyźni znali się dobrze z działalności przy dystrybucji podziemnej gazety „Odwet”, której „Puchacz” był jednym z głównych kolporterów na terenie Inspektoratu AK Przemysł. Ponadto jego podkomendnym był Stanisław Balawander „Pantera” – prywatnie brat Mieczysława. „Puchacz” w lokalnym podziemiu pełnił kilka istotnych funkcji. Był jednocześnie dowódcą plutonu dywersyjnego Kedywu i referentem propagandy w przeworskim Obwodzie AK, a także szefem kolportażu w Komisji Informacji i Propagandy Inspektoratu AK Przemysł.

Podczas odprawy w chodaczowskiej szkole omówiono plan akcji wysadzenia mostu oraz drogę późniejszego odwrotu. Żołnierze z plutonu „Puchacza” mieli za zadanie odpowiadać za ubezpieczenie minerów ze stolicy. Z kolei podkomendni „Tatara” otrzymali rozkaz szczegółowego rozpoznania miejsca akcji, obserwacji niemieckich sił w okolicy i zorganizowania zakwaterowania dla członków „Zośki”. W czasie narady miejscowi akowcy podali propozycję, aby w celu zmy-



*Wykonane ładunki przygotowane do użycia w akcji wysadzenia mostu.
Fotografię wykonał reporter BiP Kazimierz Józefowicz „Kalif”. Chodaczów, 5.04.1944 r.*

lenia hitlerowców, w trakcie akcji używać słów w języku rosyjskim, a bezpośrednio po niej wyczołgać się w kierunku wschodnim. Miało to na celu zasugerowanie, że wysadzenia mostu dokonali partyzanci sowieccy, co mogłoby uchronić ludność cywilną przed ewentualnym odwetem ze strony okupanta.

Mieczysław Balawender nawiązał kontakt z jednym z hitlerowskich strażników – będącym z pochodzenia Austriakiem – przychylnie nastawionym do Polaków. Dzięki niemu zdobył szczegółowe informacje na temat funkcjonowania i codziennych czynności wykonywanych przez stacjonujących w pobliżu okupantów. Ponadto, w zamian za artykuły żywnościowe, patrol Niemców zezwolił „Tatarowi” na dwukrotne przejście przez most. W czasie okupacji hitlerowcy nie zezwalali miejscowej ludności na korzystanie z mostu. Aby przedostać się na prawobrzeżną stronę Wisłoka, należało skorzystać z jednego z dwóch znajdujących się w pobliżu promów.

„Tatar” wraz z „Florianem”, nieniepokojeni przez „skorumpowanych” Niem-

ców dokonali szczegółowego rekonesansu mostu. Zbudowany z żelaza, kratowo-łukowy obiekt liczy 188 metrów długości i jest podzielony na cztery przęsła. Pod drugim przęsłem, patrząc od strony Chodaczowa, płynie Wisłok. Jego brzegi są w tym miejscu strome i wysokie. Dalej, po obydwu stronach koryta rzeki, aż po krańce mostu, sięgają tereny zalewowe, kończące się nasypami. Po moście przebiega jednotorowa linia kolejowa biegnąca z Przeworska w kierunku Rozwadowa (obecnie część Stalowej Woli). Wisłok w tej okolicy charakteryzuje się licznymi meandrami. W uproszczeniu można przyjąć, że od Rzeszowa płynie w kierunku wschodnim, a na wysokości Gniewczyny Trynieckiej odbija na północ i wpada do Sanu tuż za Tryńczę. Od strony Chodaczowa, w odległości około 10 metrów od przyczółka mostu, znajduje się wybudowana w 1905 roku strażnica kolejowa. Ten dwukondygnacyjny obiekt powstał jako ochrona mostu przed wojskami Carskiej Rosji. W 1914 roku carskie wojska zdobyły ów gmach. Z kolei podczas II wojny

światowej Niemcy poddali obiekt pewnym drobnym modyfikacjom i ustanowili go posterunkiem *Bahnschutzpolizei*, czyli Policji Ochrony Kolei.

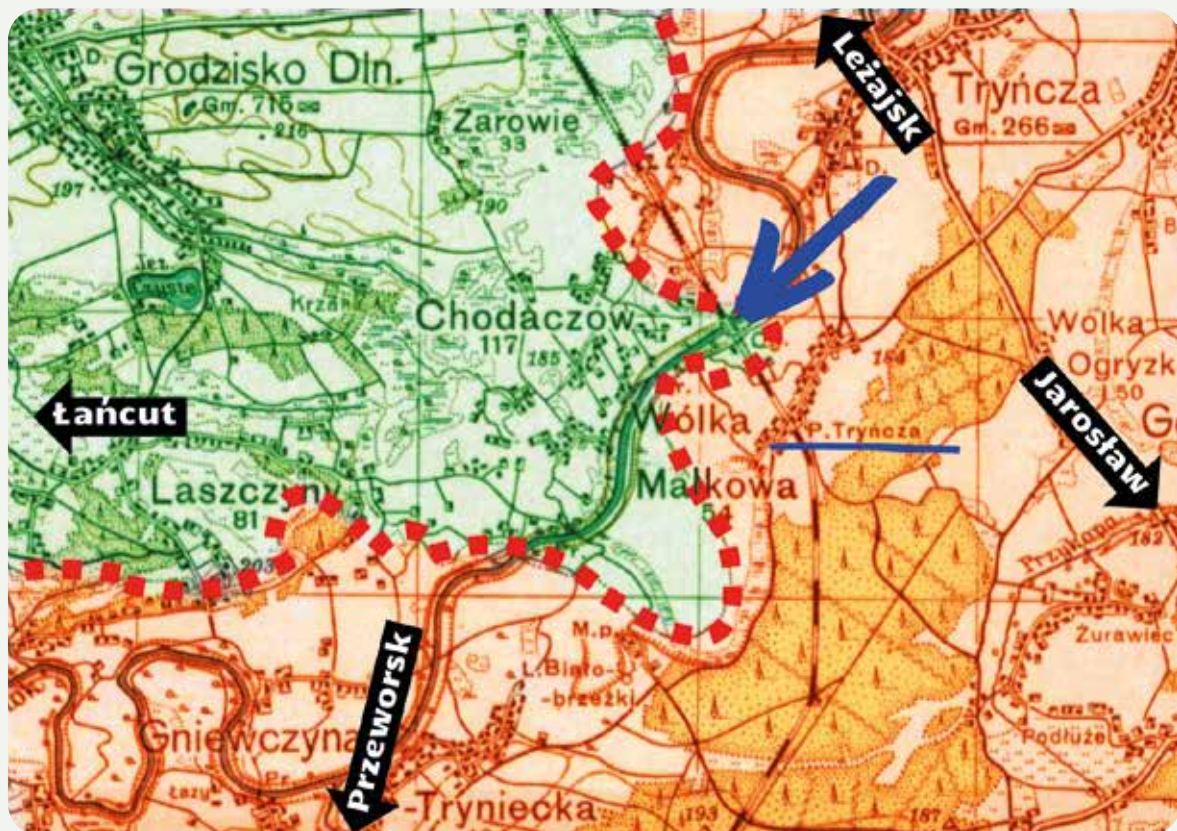
Akowcom udało się ustalić, że w strażnicy pełniło służbę ośmiu żołnierzy, którzy wykonywali swoje obowiązki niedbale, niezrządkiem nie przykładając zbyt dużej wagi do patrolowania okolicy mostu. Druga zmiana wartowników przebywała w tym czasie w Tryńczy. Ponadto w tej samej wsi znajdował się także 12-osobowy oddział stanowiska przeciwlotniczego *Luftwaffe*. Około 15 *Bahnschutzów*, wywodzących się z formacji *Ostlegionów*, miało stacjonować na stacji kolejowej w Wólce Małkowej. Dalej, już za Sanem, w Sieniawie znajdowało się kilkunastu funkcjonariuszy żandarmerii i Ukraińskiej Policji Pomocniczej. Zaobserwowano także, że przez most przejeżdżało 8 pociągów osobowych w ciągu doby i 2 bądź 3 transportowe składy kolejowe co godzinę. W kierunku Przeworska i dalej na wschód zwykle przewożono sprzęt wojskowy.

Po czterech dniach spędzonych w Chodaczowie „Florian” i „Ney” wrócili do Warszawy. Jagiełło sporządził plan akcji wysadzenia mostu, który przedstawił swojemu przełożonemu – „Andrzejowi Morro”. Opis działania przewidywał, że weźmie w niej udział 12 żołnierzy-minerów – nie licząc dowódcy, czyli „Floriana”. Akowcy mieli zostać podzieleni na dwa patrole, które jednocześnie rozpoczną pracę w różnych częściach mostu. Zakładanie ładunków wybuchowych zostało szczegółowo opisane: *Pierwszy miner pasa górnego po dojściu do słupa w miejscu cięcia oddaje minę drugiemu minerowi i wdrapuje się po słupie, przechodząc przez pas górny i kładzie się na nim. Drugi miner wdrapuje się po słupie wraz z ładunkiem i umieszcza go w belce pasa górnego. Podaje pierwszemu minerowi linki od deseczki przytrzymującej ładunki, które ten zawieszka u góry belki. Minera drugiego pod-*

trzymuje w czasie pikietowania od dołu miner pikietujący krzyżulec górny, który powinien do tego czasu założyć już ładunek... Minerzy po umocowaniu swoich ładunków opuszczają swoje odcinki lontów międzyładunkowych w dół (pas dolny do góry, do szyn), dowęzłowe oddają minerowi pracującemu nad siecią. Po ukończeniu tej pracy minerzy meldują wykonanie zadań i schodzą z obiektu.

Jagiełło zakładał, że zośkowcy powinni udać się w rejon Chodaczowa kilkoma różnymi transportami. Wysadzenie mostu planowano wykonać około północy. Wcześniej, bo o godzinie 22.00, konspiratorzy ze stolicy zamierzali w umówionym miejscu połączyć się z grupą osłonową Jana Balawendra „Puchacza”. Następnie obydwa oddziały miały ruszyć w stronę celu akcji. Aby minerzy mogli rozpocząć swoją pracę, najpierw miejscowi akowcy musieli zająć niemiecką strażnicę kolejową. Jako ładunek wybuchowy zamierzano użyć plastiku, a nie trotylu, jak zakładali żołnierze dywersji Inspektoratu AK Przemysł. Po eksplozji całość miała wycofać się w kierunku zachodnim. Jak wynika z tego założenia, zrezygnowano więc z pozorowania, że dywersji dokonali radzieccy partyzanci. Być może wiązało się to z faktem, że na miejscu miał być obecny fotoreporter z Biura Informacji i Propagandy KG AK, Kazimierz Józefowicz „Kalif”. Dowództwo AK zamierzało w konspiracyjnej prasie pochwalić się sukcesem, jakim miało być wysadzenie mostu. Ponadto informacja ta winna trafić do sztabu Alianckiego jako argument świadczący o sprawności działania polskich konspiratorów. Podszycanie się więc w tej sytuacji pod Rosjan byłoby nonsensem.

„Florian” planował też, że jego podkomendni powinni wyruszyć w rejon Chodaczowa podzieleni na niewielkie grupy w odstępie kilku dni. Nie udało się zrealizować tego założenia, i tak zośkowcy wyruszyli na Rzeszowszczyznę jednym pociągiem, na



Fragment mapy WIG z 1938 roku (arkusz Jarosław). Na zielono zaznaczono teren gminy Grodzisko Dolne, należącej do powiatu łańcuckiego (obecnie do powiatu leżajskiego). Na pomarańczowo zamalowano tereny gminy Tryńcza w powiecie przeworskim. Przedwojenne powiaty odpowiadały terytorium działalności zorganizowanych w nich Obwodów Armii Krajowej. Niebieską strzałką wskazano na mapie kolejowy most, który był celem ataku żołnierzy AK. Chociaż obiekt ten znajduje się we wsi Chodaczów, należącej do gminy Grodzisko Dolne, to w opisach, relacjach czy meldunkach z akcji „Jula” przyjęło się mówić o wysadzeniu mostu w Tryńczy. Wiąże się to z położoną w pobliżu stacją kolejową Tryńcza (nazwę podkreślono na niebiesko), która w rzeczywistości zlokalizowana jest w sąsiedniej... Wólce Małkowej.

dwa bądź trzy dni przed akcją, której przeprowadzenie zaplanowano na noc z 5 na 6 kwietnia 1944 r.

Wysadzić most

Akowcy wyruszyli pociągiem z warszawskiego Dworca Głównego, zajmując miejsca w różnych częściach składu kolejowego, tak aby nie wzbudzać podejrzeń osób trzecich. Oprócz Jerzego Jagiełły, na tereny łańcuckiego Obwodu AK wyruszyli: sierż. pchor. Zbigniew Biliński „Bill”, plut. pchor. Zygmunt Brzosko „Nowina”, plut. pchor. Jerzy Grundman „Jur”, „Jurras”, plut. pchor. Bohdan Kokosiński „Matros”, plut. pchor. Wojciech Morbitzer „Cis”, plut. pchor. Andrzej Paw-

licki „Garda”, kpr. Zbigniew Polak „Rys”, plut. pchor. Jan Reutt „Mietek”, plut. pchor. Jan Romocki „Bonawentura”, plut. pchor. Andrzej Sobolewski „Dan”, „Okura”, plut. pchor. Zdzisław Unieszowski „Kobra”, plut. Witold Winnicki „Pik”. Poza tym podróżowali z nimi: por. cc. Tadeusz Gaworski „Lawa”, który pełnił funkcję obserwatora, oraz wspomniany wcześniej Kazimierz Józefowicz „Kalif”. Do Chodaczowa nie pojechał Wojciech Krogulecki „Ney”, który kilka dni wcześniej, wraz z „Foranem”, przeprowadził rekonesans mostu. Do ostatniej chwili ważyły się też losy obecności Jana Romockiego. „Bonawentura” był podwładnym swojego starszego brata „Andrzeja Morro”, który

zabronił mu wyjazdu na akcję. Jan – obiecujący młody poeta i autor słynnej „Modlitwy Szarych Szeregów” – nie wykonał rozkazu i ostatecznie znalazł się w pociągu zmierzającym na Rzeszowszczyznę.

Po dotarciu do Przeworska żołnierze „Zośki” oczekiwali kilka godzin na pociąg zmierzający w stronę Rozwadowa. Pomimo opóźnienia dotarli oni w końcu na stację „Tryńcza” w Wólce Małkowej, skąd zostali odebrani przez miejscowych konspiratorów. Przyjezdnych podzielono na grupy i przetransportowano do uprzednio przygotowanych kwaterunków w Chodaczowie. Tam „zamelinowano” ich w gospodarstwach członków BCH, Jana Chmury i Antoniego Stopyry. Nad bezpieczeństwem gości ze stolicy czuwał „Tatar”, któremu, na noc przed planowaną akcją, udało się zorganizować jeszcze jedno rozpoznanie mostu. Wzięli w nim udział „Bonawentura”, „Nowina” i „Pik”.

4 kwietnia 1944 roku w plutonie dywersyjnym Jana Balawendra zarządzone alarm. „Puchacz” rozesłał gońca do swoich podkomendnych z nakazem stawiennictwa w punktach alarmowych. W jednym z nich, który znajdował się w Kańczudzie w mieszkaniu dowódcy drużyny dywersyjnej Bolesława Płachcińskiego „Piskorza”, zameldowały się następujące osoby: Stanisław Balawender „Pantera”, Antoni Basista „Błysk”, Józef Głowaty „Lew”, Felicjan Jagiełło „Żbik”, Zdzisław Kot „Sroka”, Tadeusz Patryka „Wańka”, Jan Włazło „Pająk”, Andrzej Zagórski „Mściśław” i NN „Listek”. Dowódca oznajmił przybyłym o planowanej akcji. Oznajmił też, że wiąże się ona z dużym ryzykiem, podczas niej bowiem będzie wymagał od swoich podkomendnych zdobycia strażnicy kolejowej. Dodał, że ten, kto nie czuje się na siłach, może zrezygnować z udziału w operacji. Żaden z żołnierzy nie zamierzał się wycofać, dlatego też „Puchacz” wytypował spośród nich pięć osób, których zamierzał zabrać do Chodaczowa. Podobne

spotkania Balawender odbył z żołnierzami z pozostałych drużyn swojego plutonu. W sumie do wzięcia udziału w akcji wyznaczonych było 22 osoby. Pośród nich znaleźli się: Stanisław Balawender „Pantera”, Piotr Brud „Szyszka”, Franciszek Chruściel „Karbowski”, Józef Głowaty „Lew”, Mikołaj Głowaty „Krzyżówka”, Jan Harpula „Branibor”, Felicjan Jagiełło „Żbik”, Jan Kowal „Pyskacz”, Józef Kulpa „Spokojny”, Tadeusz Partyka „Wańka”, Bolesław Płachciński „Piskorz”, Antoni Rachwałowski „Gołąb” Stanisław Superson „Jucha” i Andrzej Zagórski „Mściśław”. Uzbrojenie tej grupy przedstawiało się następująco: ręczny karabin maszynowy Bren – odebrany przez Obwód Przeworsk AK w styczniu 1944 roku na polanie zrzuconej „Pardwa” w rejonie wsi Lipnik-Chodakówka – 6 pistoletów maszynowych, 12 karabinów, broń krótka i granaty.

5 kwietnia przed warsztat stolarski Jana Chmury w Chodaczowie zajechała ciężarówka z ładunkami wybuchowymi przeznaczonymi do wysadzenia mostu. W sumie było to 28 kg plastiku, który ukryty był na pace auta. Kierowca posiadał podrobione dokumenty, świadczące o jego pracy na rzecz Wehrmachtu. Po wyładunku plastiku, w stolarni Chmury rozpoczęło się przygotowywanie materiałów wybuchowych.

Tego samego dnia Edward Perykaszka, będący dyżurnym ruchu na stacji w Wólce Małkowej, miał dostarczyć „Tatarowi” informacji na temat rozkładu jazdy na najbliższą noc na linii kolejowej Przeworsk-Rozwadow. Mieczysław Balawender, prowadząc ostatnie rozpoznanie, otrzymał wiarygodną informację, że tej nocy strażnica kolejowa miała zostać opuszczona przez hitlerowców. Wieść tę przekazał mu Austriak pełniący służbę w straży ochrony kolei. Wobec tego postanowiono zmienić plan akcji, rezygnując z ataku na strażnicę. Ludzie „Puchacza”, zajmując stanowiska po obydwu stronach mostu, mieli ubez-



Współczesny widok w kierunku wschodnim na strażnicę kolejową i most nad rzeką Wisłok. W 2015 roku, obok starej, pamiętającej czasy Austro-Węgier konstrukcji, powstał nowy, liczący ponad 200 metrów obiekt.

pieczęć minerów przed ewentualnym pojawieniem się niemieckich patroli. Ponadto, istnieją przesłanki, że patrole miejscowych konspiratorów obsadziły drogi wylotowe na kierunkach: Trynieszka–Leżajsk i Trynieszka–Jarosław, a także Gniewczyzna Tryniecka–Przeworsk i Chodaczów–Laszczyzny–Grodzisko Dolne. Brak jednak o szczególnych danych na ten temat.

Dochodziła godzina 22.00, gdy w lesie nieopodal gajówki w Białobrzeżkach – przysiółku w północnej części Gniewczyzny Trynieckiej – gromadzili się podkomendni „Puchacza”. Przed wymarszem na akcję żołnierze sprawdzili sprawność broni i zamontowali zapalniki do granatów. Kwadrans po 22.00 oddział wyruszył polną drogą w kierunku północno-zachodnim, w stronę promu, oddalonego o ok. 2 km od mostu kolejowego. Po przekroczeniu Wisłoka, konspiratorzy przeworskiego Obwodu oczekiwali pojawienia się minerów „Zośki”. Niedługo później, akowcy z Warszawy, prowadzeni przez „Tatara”, dołączyli do grupy Jana Baławendra. Ludzie „Puchacza” na czas akcji wyposażyli wówczas minerów w broń krótką.

Połączone oddziały rozpoczęły marsz w kierunku północnym, mając po swojej prawej stronie koryto Wisłoka, którego stan

wody po wiosennych roztopach był wyższy niż zazwyczaj. Szli polną drogą, przecinając tereny zalewowe wspomnianej rzeki. Noc była chłodna. Padał niewielki deszcz, a momentami nawet śnieg z deszczem. Buty młodych akowców grzęzły w podmokłym gruncie. Po przejściu nieco ponad kilometra minęli kolejny prom. Można przypuszczać, że żołnierze „Puchacza”, idąc z Białobrzeżek, nie zdecydowali się z niego skorzystać, ze względu na jego bliską lokalizację w stosunku do mostu.

Gdy konspiratorzy znaleźli się w pobliżu mostu, odgłos zbliżającego się pociągu wprowadził ich w stan niepokoju. Zarys pojawiającego się, długiego składu kolejowego, pomimo mroku nocy, był dostrzegalny gołym okiem. Akowcy, aby nie dać się zauważyć, ukryli się za usytuowanymi nieopodal mostu hałdami piasku. Kruszywo to zgromadzili Niemcy, planując rozbudowę linii kolejowej przez Wisłok do dwutorowej. Pociąg zatrzymał się po zachodniej stronie rzeki, zasłaniając wagonami strażnicę kolejową. Po kilku chwilach skład ruszył dalej i można było rozpocząć akcję. „Puchacz” wysłał na prawy brzeg „Lwa”, „Żbika”, „Pyskacza” i „Mściśława” w celu ubezpieczenia mostu od strony Trynieszki i Wólki Małkowej. Najprawdopodobniej, po uzy-



Współczesny widok wnętrza mostu i odrestaurowanej strażnicy kolejowej w Tryńczi-Chodaczowie

skaniu wieści o opuszczeniu strażnicy przez hitlerowców, spodziewał się największego zagrożenia ze strony patroli Bahnschutzów stacjonujących na stacji „Tryńcza”, przydzielił bowiem „Pyskaczowi” rkm Bren. Pozostali jego podwładni stanowili ubezpieczenie po zachodniej stronie Wisłoka.

Gdy żołnierze z plutonu Jana Balawendra zajęli stanowiska, wówczas do pracy ruszyli minierzy z Zośki, podążając w kierunku drugiego przęsła. „Garda” twierdził, że w razie napotkania niemieckiego strażnika miał go zabić nożem, tak aby nie narobić hałasu. Wydaje się to mało wiarygodne, bo jako pierwszy most przekroczył patrol wysłany przez „Puchacza”, który nie dostrzegł nic niepokojącego. Ponadto tezie tej zaprzeczyli też „Jur”, „Bill” i „Pik”. Ten drugi wspominał też, że akowcy nie otrzymali informacji na temat opuszczenia strażniczego bunkra przez nieprzyjaciela. Według niego z jego wnętrza dobiegało światło, a nawet dało się słyszeć muzykę. Wydaje się jednak nieprawdopodobnym, że akowcy, dostrzegając, że załoga jest na swoich stanowiskach, podjęliby się wejścia na most.

Zachowanie się członków „Zośki” na moście tak opisywał „Garda”: *Nie hałasowaliśmy, ale też i nie staraliśmy się zachowywać zupełnej ciszy. Pamiętam, że idąc po blachach konstrukcji, głośno tupaliśmy butami.* „Jur”

ponadto twierdził, że podczas zakładania ładunków wybuchowych niektórzy żołnierze głośno hałasowali, wyłamując szyny kolejowe. Czy gdyby konspiratorzy zdawali sobie sprawę z obecności Niemców w strażnicy, zachowywaliby się tak nierozsądnie? Wątpliwe.

Działania minierów przerwał odgłos pociągu, nadjeżdżającego od strony Przeworska. Słyszając zbliżającą się maszynę, „Florian” nakazał wycofać się na lewy brzeg Wisłoka. Niektórym żołnierzom, pracującym na wysoko położonych elementach konstrukcyjnych mostu, nie udało się ta sztuka. Nie mając szans na ewakuację, przywarli oni do masywnych profili spajających żelazny obiekt. Chroniąc się w zagłębieniach ogromnych belek, obawiali się zdemaskowania. Lęk z innego powodu towarzyszył też członkowi ubezpieczenia akcji od wschodu, Andrzejowi Zagórskiemu „Mścislawowi”, który tak wspominał moment pojawienia się składu kolejowego: *Jeszcze chwila a pociąg jest już tak blisko, że zdajemy sobie sprawę, iż o wycofaniu na most przed jego wjechaniem na most nie ma mowy. Nagle rodzi się pytanie: czy minierzy, o ile już zakończyli minowanie mostu, nie odpalą min w chwili, gdy pociąg znajdzie się na moście, nie zważając na to, że nie zdążyliśmy się jeszcze wycofać? Wiem, iż założono tak silne ładunki, że musiałyby to spowodować naszą śmierć, ponieważ odległość*



1. Fragment mapy WIG z 1939 roku (arkusz Jarosław).

Żołnierze batalionu „Zośka” przybywają do Chodaczowa 2 bądź 3 kwietnia i zostają zakwaterowani w gospodarstwach Jana Chmury i Antoniego Stopyry (1). 5 kwietnia około godziny 22.00, w pobliżu gajówki w Białoźbrzeżkach następuje koncentracja oddziału „Puchacza” (2), który kwadrans później wyrusza w kierunku promu na Wisłoku. O tej samej porze, z Chodaczowa ku rzece, udają się konspiratorzy z Warszawy wraz z „Tatarem” (3). Obydwie grupy spotykają się w pobliżu promu, po zachodniej stronie Wisłoka (4), a następnie kontynuują marsz w stronę mostu kolejowego (5)



2. Współczesne zdjęcie satelitarne

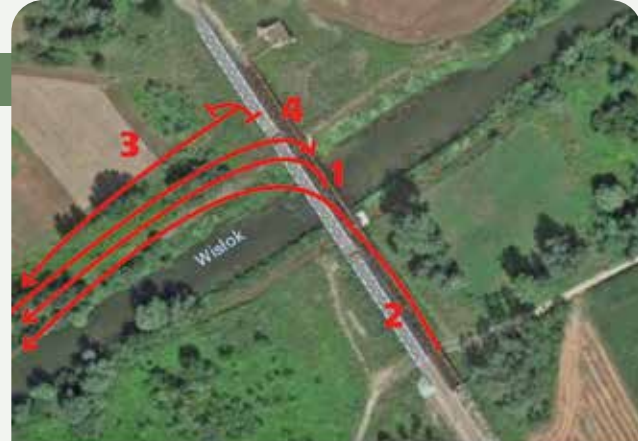
Akowcy docierają w rejon mostu, gdzie znajdują schronienie za hałdami piasku (1), oczekując na odjazd pociągu, który zatrzymał się obok strażnicy kolejowej. „Puchacz” wysłał czterech żołnierzy – mających na wyposażeniu rkm – na wschodnią stronę Wisłoka (2). Pozostali członkowie oddziału Jana Baławendra zajmują pozycje od strony Chodaczowa (3). Minerzy wkraczają na most i rozpoczynają swoją pracę (4). Minowanie na krótką chwilę zatrzymuje pojawienie się kolejnego składu kolejowego.

naszych stanowisk od najbliższych min nie była większa niż 30–35 metrów... Wszyscy przywarliśmy do ziemi. Ciężkie cielsko pociągu sapiąc, wtacza się na most. Jeszcze chwila i może będzie już po wszystkim. Sekundy się wloką, a każda z nich może być dla nas ostatnią. Koła wagonu miarowo stukoczą o szyny... Jeszcze chwila i mija nas ostatni wagon pociągu. Za moment pociąg rozpyhuwa się w ciemności. Wśród akowców zapanowała ulga. Można było kontynuować pikietowanie. Żołnierze „Zośki” uwinęli się sprawnie z powierzonym im zadaniem. Po 18 minutach most był zaminowany, a minerzy wycofali się na lewy brzeg, chroniąc się za nasypem. Za nimi podążył „Mściśław” wraz z resztą grupy ubezpieczającej.

Większość biorących udział w akcji żołnierzy wykonała odwrót w kierunku południowym, na odległość około 300–400 metrów od mostu. „Florian”, który miał zdetonować ładunek, a wraz z nim „Bonawentura”, wycofali się jako ostatni. Dwie minuty po odpaleniu lontu nastąpiła eksplozja, która widoczna była aż w oddalonym o ok. 20 km Rogoźnie, gdzie grupa „Anody” miała dokonać wysadzenia przepustu kolejowego. Wspominał o tym, obecny tam Bronisław Grun „Szyb”: *W jakiejś chwili ujrzeliśmy od strony Wisłoka*

wspaniały błysk, po czym doleciał nas potężny odgłos wybuchu. Będący w pobliżu mostu „Mściśław” tak zapamiętał moment wybuchu: Po kilku chwilach ciemność nocy rozdziera oślepiająca jasność, której towarzyszy piekielny huk i zaraz po nim gwizd odłamków żelaza w powietrzu. Inaczej eksplozję odebrał Mieczysław Baławender „Tatar”, który wiele lat po wojnie, w liście skierowanym do Mariana Plisia „Gniewosza” pisał tak: Sam wybuch rozczarował mnie. Sądziłem, że tu będzie potworny huk, po którym most wyleci w powietrze, a tu nastąpiło tylko głuche stęknienie i most stał jak poprzednio. [...] Okazało się, że ładunek od strony bunkra nie zdetonował i most się tylko trochę przechylił. Istnieją dwie rozbieżne wersje co do godziny wysadzenia mostu. Według jednej miało to się wydarzyć nieco po północy, gdy inne przesłanki mówią, że eksplozja nastąpiła o 1.50.

Most, zgodnie z tym, co pisał „Tatar”, nie runął do Wisłoka. Część ładunków nie eksplozowała i jeden z dolnych pasów konstrukcyjnych pozostał nietknięty. Najprawdopodobniej pociąg przejeżdżający przez niego podczas prac minerskich, wywołał drgania, które spowodowały częściowe zerwanie lontu. „Florian” wydał rozkaz „Bonawenturze”, aby ten sprawdził, w jakim stanie jest



3. Współczesne zdjęcie satelitarne

Po zakończonej pracy minery wycofują się na lewy brzeg i oddalają się na bezpieczną odległość około 300/400 metrów od mostu (1). Po zośkowcach swoje stanowiska opuszcza ubezpieczenie zachodniej strony mostu (2). Następnie odskok w tył wykonuje reszta ludzi „Puchacza” (3). „Florian” i „Bonawentura” wycofują się jako ostatni, dokonując zapalenie lontu. Po eksplozji trzech żołnierzy z Warszawy kieruje swe kroki na most, aby ocenić skalę zniszczeń (4).

żelazny kolos rozciągający się nad Wisłokiem. Jan Romocki udał się w stronę mostu. Wraz z nim pomaszerował reporter „Kalif”, który planował wykonać kilka fotografii. Za nimi – bez rozkazu – podążył także „Pik”. Pomimo tego, że część min nie wybuchła, to obiekt zastał na tyle poważnie uszkodzony, że przejazd przez niego stał się niemożliwy. Nagle od strony strażnicy odezwał się terkot broni maszynowej. Strzały skierowane były w kierunku konspiratorów, dokonujących oględzin zniszczeń na moście. „Kalif” został niegroźnie trafiony w ucho. Pocisk strącił mu też okulary. Trójka akowców czym prędzej rzuciła się do ucieczki, szukając schronienia za nasypem u podnóża mostu.

W zaistniałej sytuacji „Puchacz” skierował swoich ludzi w stronę nasypu, do pozycji zajmowanych przez nich podczas minowania mostu. Ostrzeliwując strażnicę, umożliwili oni dwójce minierów i reporterowi BiP-u na wycofanie się. Bren „Pyskacza”, po wystrzeleniu przez niego kilku serii, zaciął się. Jan Kowal, poprzez rozłożenie i ponowne złożenie broni, usunął awarię i wkrótce wznowił ostrzał. Za żołnierzami Baławendra podążyli ze wsparciem zośkowcy, którzy – pomimo posiadania jedynie krótkiej broni – nie zamierzali pozostać bierni.



4. Współczesne zdjęcie satelitarne

Znajdujący się w strażnicy Niemcy otwierają ogień do przebywających na moście akowców (1). „Puchacz” wysyła podkomendnych w stronę bunkra, aby osłonić odwrót zośkowców (2). Konspiratorzy wycofują się z mostu (3). Ostrzał w kierunku partyzantów rozpoczyna patrol Bahnschutzów, który pojawił się po zachodniej stronie Wisłoka (4). Partyzanci rozpoczynają odwrót (5). Jedna z kul wystrzelona z prawego brzegu rzeki trafia „Gardę”, którego koledzy odciągają za wał powodziowy (6). Hitlerowcy z załogi strażnicy otwierają ogień z zachodu, strony (7). Jan Baławender kieruje naprzeciw nim patrol (8). Pozostała część oddziału wycofuje się na południe (9).

Po kilku chwilach padły strzały ze wschodniej strony Wisłoka. Ogień stopniowo się nasilał. Słychać było broń maszynową. To oddział „kałmuckich” Bahnschutzów ze stacji „Tryńcza”, który po usłyszeniu dźwięku eksplozji, postanowił sprawdzić jego przyczynę, maszerując w kierunku mostu. Jedna z kul dosięgnęła „Gardę”, który po otrzymaniu trafienia osunął się z wału. Jak najszybciej doskoczyli do niego koledzy, z „Florianem” na czele, wciągając go na nasyp. Drugi pocisk ugodził Józefa Kulpę „Spokojnego” z oddziału Baławendra. Na niekorzyść dla partyzantów przestało padać, a na niebie pojawił się księżyc. Widoczność znacznie się poprawiła, co pozwoliło Kałmukom na celniejszy ostrzał z prawej strony Wisłoka. W zaistniałej sytuacji „Tatar” zarządził odwrót całości za wał i marsz w kierunku miejsca zbiórki przed rozpoczęciem akcji.

W wyniku potyczki oddział miał trzech rannych. „Kalif” miał lekko okaleczoną twarz, a „Spokojnemu” pocisk wyrządził niegroźnie otarcie na łopatce. Najpoważniejszego urazu doznał „Garda”, którego kula ugodziła w udo. Zośkowcy zapomnieli zabrać ze sobą na akcję apteczkę, toteż „Jur” wykonał dla Pawlickiego prowizoryczny opatrunek. Podczas udzielania pierwszej

pomocy, „Tatar” wysłał gońca do Chodaczowa, aby ten sprowadził dla rannego furmankę. Pozyskano ją od Jana Chmury, członka BCH mającego takie samo imię i nazwisko jak mężczyzna, u którego konspiratorzy przed akcją przygotowywali ładunki wybuchowe.

Podczas organizowania podwoły, od strony zabudowań Chodaczowa, w stronę akowców padły pojedyncze strzały. To najprawdopodobniej patrol z załogi strażnicy skierował swe kroki, aby od zachodu odciąć Polakom drogę odwrotu. „Puchacz” zareagował błyskawicznie. Aby umożliwić oddziałowi bezpieczne wycofanie się, zorganizował – złożony z ochotników – patrol do zniwelowania zagrożenia. „Pyskacz”, „Gołąb”, „Lew”, „Wańka” i „Mściśław” ruszyli w kierunku, skąd prowadzono ostrzał. Grupa ta, przeczesując teren, nie znalazła jednak nic niepokojącego. Najwyraźniej Niemcy zaniechali działania na większą skalę i powrócili do strażnicy. Tak, te pełne napięcia chwile relacjonował „Mściciel”: *Myszkujemy po zaroślach i grupkach drzew. Niczego podejrzanego nie widać. Tymczasem strzały milkną. [...] Nagle, ciszę nocną maci chłupot po błocie, czyichś szybkich kroków. Przystajemy. W ciemności miga czyjś cień. Pada krótkie „Stój, kto idzie?”. Cień nie odpowiada, zbliża się szybko w naszą stronę. Dajemy krótką serię z automatu, na którą odpowiada wołanie, żeby nie strzelać. Okazuje się, że to „Pantera” niesie nam rozkaz wycofania się, powiadamiając równocześnie, że pozostała część oddziału wycofuje się wraz z rannymi, załadowawszy ich na wóz. [...] nie udaje nam się dopędzić oddziału, który w międzyczasie musiał zmienić kierunek marszu. Po krótkiej naradzie cofamy się w kierunku zachodnim na własną rękę.*

Pozostali konspiratorzy udali się w kierunku Bud Łańcuckich i tamtejszej leśniczówki w przysiółku Wesoła. W czasie marszu usłyszeli w oddali, przesywający powietrze huk eksplozji. To grupa Jana Rodowicza „Anody” dokonała wysadzenia przepustu kolejowego

w Rogóżnie. Podczas odwrotu żołnierze zaczęli też prowadzić między sobą pierwsze dyskusje na temat akcji. Jeden z wątków rozmów dotyczył obecności Niemców w strażnicy. Sytuacja ta wywołała niemałe zdziwienie wśród akowców. „Tatar”, w cytowanym już liście zaadresowanym do „Gniewosza”, wyjaśniał tę kwestię. Według niego i informacji, które uzyskał później od znajomego Austriaka, załoga bunkra powróciła na miejsce posterunku pociągiem, który zatrzymał się obok mostu tuż przed rozpoczęciem akcji. Ukryci partyzanci nie byli w stanie dostrzec wysiadających z pociągu hitlerowców, gdyż wagony zasłaniały im pole widzenia w kierunku strażnicy. Mundurowi zazwyczaj nie pełnili swoich obowiązków z należytą odpowiedzialnością, więc po opuszczeniu składu kolejowego od razu mieli udać się do budynku, aby przygotować kolację, nie wystawiając uprzednio żadnych patroli. Dopiero eksplozja mostu postawiła ich na równe nogi. Kilku Niemców wyszło na dach budynku i widząc poruszających się po moście ludzi, otworzyli do nich ogień.

Początkowo oddział dywersyjny poruszał się równoległe do Wisłoka, aby po pewnym czasie odbić w kierunku zachodnim i przez Laszczyny dotrzeć do Wesołej. Tam konspiratorów przyjął leśniczy Zbigniew Opałek „Ramzes”, „Orlik”. W jego leśniczówce nastąpił krótki postój i narada co robić dalej. Tutaj pożegnano się też z woźnicą, któremu, dla zmylenia ewentualnego pościgu, nakazano jechać do Grodziska Górnego. Rozesłano też gońców. Jeden z nich udał się z meldunkiem do Smolarzyn, do lekarza Obwodu AK Łańcut Mariana Plisia „Gniewosza”, który miał udzielić rannym pomocy medycznej. Inny wyruszył do Opalenisk, do gospodarstwa Bronisława i Józefa Sigdów, którzy współpracowali z „Puchaczem” przy dystrybucji pisma „Odwet”.

Wkrótce oddział opuścił leśniczówkę i leśną drogą wyruszył w stronę Opalenisk. Będąc blisko celu, żołnierze podzielili się na

dwie grupy. Większość konspiratorów udała się wraz z „Puchaczem” do domu Sigdów, gdzie mieli oni przeczekać najbliższe godziny, w których hitlerowcy z pewnością będą szukać sprawców wysadzenia mostu. Mniejszy, liczący około 10 osób oddział, wśród których, oprócz trójki rannych, znajdowali się też „Jur” i „Dan”, udał się w pobliże kapliczki św. Antoniego, leżącej na skraju lasu w Kopaniach Żołyńskich.

Świtało, gdy u Mariana Plisia pojawił się goniec z rozkazem stawiennictwa w punkcie kontaktowym przy kapliczce św. Antoniego. „Gniewosz” relacjonował to w następujący sposób: [...] *zabrałem swój zestaw opatrunkowy do plecaka, wskoczyłem na rower i pojechałem do tych rannych. [...] Spotkałem tam grupę młodych ludzi, z których część spała w krzakach, część kręciła się po lesie, a ranny leżał w kapliczce. Tam przekazano mi trzech, których zabrałem ze sobą do gajówki Jana Magusiaka pseudo „Przezorny”, położonej koło stawów rybnych, gdzie ich zbadałem i założyłem opatrunki. Dwóch miało tylko powierzchowne starcia skóry od pocisków i tych odesłałem z powrotem do grupy [...], a trzeciego, który miał przestrzelone udo powyżej kolana pod ścięgnem mięśnia prostego, po daniu zastrzyków, zabrałem ze sobą do Smolarzyn furmanką wymoszczoną sianem i tam zamelinowałem go u miejscowego gospodarza Augustyna Orłosa członka ZWZ-AK. Złamanie kości udowej nie było, chociaż nasada mogła być trochę uszkodzona, ale uważałem, że do szpitala, gdzie było podczas okupacji leczenie ran postrzałowych bardzo niebezpieczne, nie było sensu rannego odsyłać i na własną odpowiedzialność zostawiłem go pod swoją opieką. [...] Po paru dniach powstał w stawie kolanowym wysięk i ten leczyłem ustaleniem kończyny w łupkach, bo gipsu nie miałem, a żona gospodarza Scholastyka Orłós [...] robiła rannemu okłady z kwaśnej wody. „Gniewosz” odwiedzał rannego „Gardę” początkowo co*

BEKANNTMACHUNG!

Für die drei Eisenbahnan-
schläge auf den Strecken :
Krakau - Lemberg
und Przeworsk - Rozwadow
in der Nacht zum 6. 4. 1944 wurden
50 der mit meinen Bekannt-
machungen vom **24. 1., 29. 1.,**
11. 2., 27. 3. und 31. 3. 1944
veröffentlichten Personen der
Androhung zufolge standrecht-
lich erschossen.

Der SS- und Polizeiführer
in Distrikt Krakau

Krakau, den 12. April 1944

OBWIESZCZENIE!

Za trzy zamachy dokonane
w nocy dnia 6. 4. 1944 na linię
kolejową na przestrzeni:
Kraków - Lwów
i Przeworsk - Rozwadow
zostało w myśl ostrzeżenia do-
raznie rozstrzelanych **50** osob,
wymienionych w moich obwie-
szczeniach z **24. 1., 29. 1., 11. 2.,**
27. 3., i 31. 3. 1944.

Der SS- und Polizeiführer
in Distrikt Krakau

Krakau, dnia 12 kwietnia 1944.

*Niemieckie obwieszczenie okupacyjne informujące
o hitlerowskim odwecie za przeprowadzenie akcji „Jula”*

dwie dni, a później dwa razy w tygodniu, podając poszkodowanemu sulfonamidy. Pawlicki przebywał w Smolarzynach przez trzy miesiące, po czym wrócił do stolicy.

Po opatrzeniu rannych przez Plisia w gajówce „Przezornego” wszyscy, z wyjątkiem „Gardy”, udali się do gospodarstwa Sigdów, gdzie dołączyli do reszty grupy. Po pewnym czasie oddział opuścił Opaleniska i wyruszył do lasu Brzeźnik w Potoku między Żołynią a Rakszawą. Znajdował się tam dworek należący do ordynacji Potockich oraz zabudowania stajni i psiarni. W czasie okupacji w gmachu tego drugiego obiektu mieściła się tajna montownia granatów łańcuckiego Obwodu AK. Po kilku dniach żołnierzy „Zośki” przetransportowano na łańcucki dworzec kolejowy, skąd pociągiem wrócili do stolicy. Grupa patrolowa, która podczas wycofywania się z rejonu mostu dostała zadanie zbadać niebezpieczeństwo od strony Chodaczowa, nie odnalazszy oddziału, na własną rękę udała się do lasów Julińskich, leżących na północ od Żołyń. Tam akowcy przeczekali jakiś czas, a następnie powrócili na teren Obwodu Przeworskiego.

Efekty akcji „Jula” zostały dobrze przyjęte na najwyższych szczeblach Komendy Głównej AK i w sztabie Naczelnego Wodza. Oprócz minerów z Warszawy pochwałę otrzymali także lokalni konspiratorzy –



5. Fragment mapy WIG z 1938 roku (arkusz Jarosław)

[Przyuszczalna trasa odwrotu po akcji „Jula” sporządzona na podstawie relacji świadków i szkicu „Gniewosza”]

Wycofujący się oddział dociera w okolicy promu na Wisłoku (1), skąd kieruje się w stronę leśniczówki w przysiółki Wesoła (2). Tam następuje piechoty postój. Następnie akowcy ruszają w kierunku Opalenisk. W pobliżu tej wsi większość konspiratorów udaje się na kwaterek do gospodarstwa Sigmów (3). Dziesięcioosobowa grupa wraz z rannymi dociera do kapliczki św. Antoniego w Kolanach Żołyńskich (4), gdzie pojawia się „Gniewosz”, który następnie prowadził ten oddział do głąbki znajdującej się obok Stawów Korniątkowskich (5). Po udzieleniu poszkodowanym pierwszej pomocy wszyscy, z wyjątkiem „Gardy” i „Gniewosza” (którzy kierują się w stronę Smolarny [poza mapą] (6), udają się do Opalenisk, gdzie przebywają pozostali partyzanci (7). Najprawdopodobniej kolejnego dnia konspiratorzy opuszczają dom Sigmów i przemieszczają się do Potoka (8) [poza mapą]. Patrol, który „Puchacz” odłączył od oddziału w okolicach mostu, na własną rękę dociera do lasów Julinińskich (9) [poza mapą].

„Tatar” i „Puchacz”. Mieczysław Kurkowski „Mietek” wspominał też, że nieocenione okazało się wsparcie udzielone *zośkowcom* przez miejscowych akowców. Gen. Tadeusz „Bór” Komorowski, depeszując do gen. Kazimierza Sosnkowskiego, informował: *Melduję wykonanie akcji Jula. Dnia 6. IV. o godzinie 1.50 wysadzono przeszło długości 47 metrów mostu kolejowego długości 188 m na rzece Wisłok pod wsią Tryńcza na linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów. Przerwa w ruchu 48 godzin, straty własne 3 rannych w walce z ochroną mostu.*

Most w Chodaczowie, który był celem dywersji żołnierzy AK, jeszcze przez długie lata spełniał swoją funkcję. W 2015 roku, obok starej, pamiętającej czasy Austro-Węgier konstrukcji, powstał nowy, liczący ponad 200 metrów obiekt. Rok później zrujnowaną strażnicę kolejową przejęła Gmina Tryńcza, która zleciła wyremontowanie budynku. Obecnie mieści się tam izba pamięci z niewielką ekspozycją muzealną. W 2023 roku, z inicjatywy Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionów „Zośka” i „Parasol” oraz Wójta Gminy Tryńcza, dokonano upamiętnienia żołnierzy biorących udział w wysadzeniu mostu na Wisłoku w ramach akcji „Jula”. Na umiejscowionej obok strażnicy pamiątkowej tablicy

wymieniono 13 żołnierzy batalionu „Zośka”, biorących w niej udział. Ponadto znalazły się tam też nazwiska Tadeusza Gaworskiego „Lawy” i Kazimierza Józefowicza „Kalifa”. Miejscowych żołnierzy wyróżniono zapisem: „Pluton Dywersyjny Obwodu Armii Krajowej Przeworsk pod komendą por. Jana Balawendra „Puchacza” – ubezpieczenie”. Ponadto na postumencie można wyczytać informację, że lekarzem podczas akcji był por. Zygmunt Kujawski „Brom”. Co prawda niektóre opracowania życiorysu lekarza batalionu „Zośka” wymieniają go jako osobę biorącą w niej udział, jednak nie potwierdzają tego relacje świadków. Gdyby faktycznie „Brom” znajdował się w pobliżu mostu, to z pewnością on udzieliłby pomocy poszkodowanym. Zrobił to jednak „Gniewosz”, który w kilku opisach akcji „Jula” niesprawiedliwie przedstawiany jest jako weterynarz. Na wspomnianej tablicy zabrakło miejsca dla Mieczysława Balawendra „Tatara”, który odegrał istotną rolę podczas zakwaterowania *zośkowców* i rozpoznania rejonu mostu.

Spośród 13 członków batalionu „Zośka” biorących udział w akcji wysadzenia mostu w Chodaczowie, aż ośmioro straciło życie podczas Powstania Warszawskiego. Jednym z poległych był Jerzy Jagiełło „Florian”, który

zginął 14 sierpnia 1944 r. podczas obrony Starówki. Kazimierz Józefowicz „Kalif”, niedługo po akcji „Jula” został korespondentem partyzanckich oddziałów działających w Puszczy Solskiej na Lubelszczyźnie. Wziął on udział w Bitwie pod Osuchami, podczas której, mając przy sobie materiały propagandowe, został aresztowany przez Niemców i wywieziony przez nich w nieznanym kierunku. Mieczysław Balawender „Tatar” po wojnie wyjechał na Pomorze, gdzie pracował jako nauczyciel. Jan Balawender „Puchacz”, po wkroczeniu Armii Czerwonej na Rzeszowszczyznę zaangażował się w działalność WiN-u. Został aresztowany przez NKWD i osadzony w łagrze w Stalinogorsku. Później przebywał jeszcze w więzieniu w rzeszowskim zamku. Odsiadka w obozie i komunistycznych kazamatkach zostawiła duży uszczerbek na jego zdrowiu, znacząco przyczyniając się do przedwczesnej śmierci. „Puchacz” zmarł w wieku niespełna 40 lat. ■



fot. Ndrzej Borcz

Tablica pamiątkowa obok strażnicy przy moście na Wisłoku, upamiętniająca akcję żołnierzy AK batalionu „Zośka”

*Śródtytuły pochodzą od Redakcji
Mapy i opisy sporządzone przez Autora*

Bibliografia:

- Andrzej Borcz, *Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945*, Kraków – Warszawa 2020.
- *Austro-węgierska ufortyfikowana strażnica kolejowa koło Tryńczy*, [w:] <http://szlakiemkultury.tryncza.eu/straznica/> [w:]
- Piotr Chmielowiec, *Mieczysław Balawender „Tatar”* [w:] *Kryptonim „Borsuki” Konspiracja wojskowa Polskiego Państwa Podziemnego na terenie powiatu łańcuckiego (1939-1945)*, Rzeszów – Warszawa 2020, s. 392-393.
- Teodor Gąsiorowski, *„Bariera” dla niemieckich czołgów – próba generalna na Wisłoku*, [w:] *„Dziennik Polski”*, dostęp 16.10.2017.
- Teodor Gąsiorowski, *Obwód Przeworsk SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1944/45*, 2009.
- Bronisław Grun, *Akcja „Jula”* [w:] *„Drogi Cichociemnych”*, Warszawa 2008.
- Janina Kozaczanko, *Tajne nauczanie w Leżajsku i miejscowościach okolicznych (1939-1944)* [w:] *Z dziejów Leżajska i okolic: zbiór artykułów, szkiców i materiałów*, red. Zbigniew Andres, Rzeszów 1980.
- Wojciech Königsberg, *Akcja „Jula”. Wysładzenie mostu koło Tryńczy (5/6 kwietnia 1944 r.)* [w:] *AK 75. Brawurowe akcje Armii Krajowej*, Kraków 2017.
- Jaromir Kwiatkowski, *W akcji wysadzenia mostu w Tryńczy wzięli udział minery ze słynnego batalionu „Zośka”*, [w:] *„Nowiny” Gazeta codzienna*, dostęp 10.12.2009.
- Mieczysław Leja ps. „Luśnia” (relacja), [w:] Magdalena Kątnik-Kowska, *By zdarzeń nie zatarał czas...*, Żołynia 2002.
- Mariusz Olczak, *Jan Rodowicz Anoda. Życie i śmierć bohatera „Kamieni na szaniec”*, Warszawa 2015.
- Marek Pernal, *Akcja Kedywu „Jula” na Podkarpaciu w kwietniu 1944 r.* [w:] *„Wojskowy Przegląd Historyczny”*, nr 2, 1987.
- Marian Pliś ps. „Gniewosz”, *Jeszcze o akcji „Jula”* [w:] *Z dziejów ruchu oporu w Łańcuckiem i Leżajskim*, mps. (zbiory Andrzeja Borcza).
- Andrzej Zagórski, *Zarys historii plutonu sabotażowo-dywersyjnego dowodzonego przez „Puchacza” / Armia Krajowa*, mps. (zbiory własne).



Zgłoś się natychmiast u Twojego wójta

Niemiecki plakat propagandowy z lat 1940-1941 zachęcający do wyjazdu na roboty rolne do Niemiec

Niszczenie Arbeitsamtów w Obwodzie AK „Rajski Ptak” (Radzymin-Wołomin)

Franciszek Zwierzyński

Już w 1940 roku niemieckie władze okupacyjne utworzyły na terenie Generalnego Gubernatorstwa tak zwane Arbeitsamty, czyli Urzędy Pracy. Miały one zadanie dostarczania do Rzeszy darmowej, niewolniczej siły roboczej. Polski ruch oporu, a szczególnie Armia Krajowa, dokonywały akcji dywersyjnych utrudniających działalność tych urzędów.

Oddziały dywersyjne Armii Krajowej miały za zadanie paraliżować administrację, gospodarkę i propagandę okupanta. Dużą uwagę przywiązywano do niszczenia akt związanych z wywożeniem ludności polskiej na przymusowe roboty i kontynentami rzeczowymi nakładanymi na gospodarstwa chłopskie. Likwidowano także wyróżniających się nadgorliwością funkcjonariuszy niemieckich, kolaborantów, konfidentów i zwykłych bandytów. W tego typu działaniach poczesne miejsce zajmował ośrodek AK z Wołomina, podległy obwodowi AK w Radzyminie, podokręgu AK Warszawa-Wschód.

Pomimo kuszących obietnic władz okupacyjnych, chętnych na wyjazdy do pracy w Rzeszy było mało. W konsekwencji tego, dla poszczególnych gmin i sołectw ustalane były obowiązkowe kontyngenty z ludzi. Od wyjazdów „na roboty do Rzeszy” wykręcano się różnymi sposobami. Jedni ukrywali się, inni zatrudniali się w instytucjach, gdzie byli częściowo chronieni, inni jeszcze się wykupywali. Rezultat był taki, że Niemcy zastosowali inne metody, m.in. masowe łapanki ludności, szczególnie na stacjach kolejowych, w pociągach, na targowiskach, a nawet przy kościołach, przy sposobno-

fot. dawny.pl



Ppor. „Wybój” ze swoim plutonem, w czasie okupacji, w Obwodzie AK „Rajski Ptak” (Radzymin-Wołomin)

Józef Walenty Marcinkowski ps. „Wybój”, „Sęp”, „Łysy”, „Stary”. Od 1939 r. w Związku Walki Zbrojnej, od 1942 r. w Armii Krajowej. W konspiracji przyjął fałszywe nazwisko Stanisław Synakowski. W 1942 r. zorganizował Oddział Specjalny stanowiący część Pierwszego Plutonu Dywersyjnego w Ośrodku Pierwszym Obwodu Radzymin-Wołomin. Od wiosny 1943 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy tego plutonu, a od 1 grudnia 1943 r. został jego dowódcą. W okresie działalności w strukturach ZWZ-AK pluton ten przeprowadził szereg spektakularnych, wręcz brawurowych akcji bojowych przeciw niemieckim siłom policyjno-wojskowym oraz okupacyjnej administracji, a także akcji zapewniających społeczeństwu ochronę przed przestępczością pospolitą. Pod koniec marca 1944 r. w wyniku postępowania dowodowego Sąd Wojskowy Armii Krajowej wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciwko „Wybojowi” ws. rzekomego prowadzenia walki z Niemcami na swój własny, kontrowersyjny sposób, „czyszczenia zaplecza” z różnego rodzaju „szumowin” na podległym mu terenie metodami, które odbiegały od cywilizowanych oraz przywłaszczenia znacznych sum pieniędzy. Sąd wydał wyrok skazujący starszego ogniomistrza Józefa Walentego Marcinkowskiego (Stanisława Synakowskiego) „Wyboja” na karę śmierci!

Prawdopodobnie był to efekt zaszłego konfliktu z Dowódcą Obwodu kpt. Edwardem Janem Nowakiem, ps. „Kawon”, „Jasiński”, „Mireński”, „Jog”, którego korzenie sięgały okresu wspólnej służby, jeszcze przed wojną, w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu. Próba wykonania wyroku nie powiodła się. Po kilku tygodniach okazało się, że poszlaki, na których oparto wydanie wyroku śmierci na „Wyboju”, były wątpliwe. Wyrok anulowano.

Po wojnie rozpoczął działalność w PSL, a także w ROAK. Z jego inicjatywy dokonano zamachu na komendanta sierpeckiego UBP – Żółtogórskiego (Gelbberga). W 1949 r. nawiązał współpracę z organizacją Wolność i Niezawisłość. 7 XI 1950 r. został aresztowany. 30 I 1952 r. skazano go na karę śmierci, wykonaną 2 IV 1952 r. w więzieniu na Mokotowie w Warszawie.

Red.

Na podst.: Marek Kozłowski, „Wybój”, Rocznik Wołomiński, tom XIII, 2017; www.dawny.pl/wyboj/

ści rabując przewożoną żywność i rzeczy wartościowe wyłapywanych ludzi. *Arbeitsamty* na terenie byłego powiatu radzyńskiego zostały zorganizowane w Radzyminie, Wołominie, Tłuszczu i Budziskach k. Łochowa.

W początkowym okresie okupacji hitlerowskiej Związek Walki Zbrojnej (przemianowany 14.02.1942 r. w Armie Krajową), zorganizował na szczeblu obwodów

grupy dywersyjno-sabotażowe. Na terenie ośrodka AK w Wołominie podległego obwodowi Radzymin dowódcą plutonów dywersyjnych był ppor. Alfons Małkowski pseudonim „Amon”. Wśród wielu akcji dokonanych przez te oddziały, jest kilka dotyczących *Arbeitsamtu* w Wołominie. Na początku marca 1943 r. oddział dywersyjny z placówki w Ręczajach, pod dow. Stanisława Synakowskiego (Józefa Marcina-



foto dawany.pl

*Folksdojcz Otto Schussler zwany „Ogórkiem”,
kierownik Arbeitsamtu w Wołominie.*

kowskiego) ps. „Wybój”, dokonała zabrania akt z wołomińskiego *Arbeitsamtu* i ich spalania. W akcji posłużono się podstępem. Jeden z uczestników Mieczysław Malawski ps. „Żydek”, przebrał się za kobietę z koszykiem, w którym była kura, masło i jaja. Urząd był wtedy pusty, a dozorca wdał się w rozmowę z kobietą, która rzekomo chciała wykupić syna od przymusowego wyjazdu do Prus. Zaskoczony dozorca został steroryzowany bronią przez „Żydka”, a akta załadowane w worki przez pozostałych członków akcji, wywiezione wozem i spalone w piecu.

Pod koniec marca 1943 r. zlikwidowany został jeden z wyróżniających się „polakożerców”, kierownik *Arbeitsamtu* w Wołominie – Otto Schussler, zwany „Ogórkiem”. Był *folksdojczem* pochodzącym z Łodzi, mówiącym po polsku, zamieszkałym w Wołominie. Urządzał łapanki na młodych ludzi na terenie całego powiatu radzyńskiego. Za tę nadgorliwość zapadła decyzja o jego likwidacji.

Akcją dowodził dowódca plutonu dywersyjnego ppor. Alfons Małkowski ps. „Amon”, a dowódcą akcji został Roman Gębicki

ZAMACHY NA ARBEITSAMTY.
Dnia 9 bm. zastrzelono kierownika *Arbeitsamtu* warszawskiego Hoffmana we własnym jego biurze. Jak się dowiadujemy podobne zamachy miały miejsce i na innych terenach Kraju. M.in. zaginął znany łajdak kierownik *Arbeitsamtu* w Wołominie. W Legionowie (28 ub. m.) spalono budynek *Arbeitsamtu* wraz z papierami, a w Lubartowie zastrzelono 4 wysługujących się Niemcom urzędników *Arbeitsamtu* — Polaków. Dn. 13 bm. zastrzelono w Warszawie na pl. Dąbrowskiego urzędnika *Arbeitsamtu* — Niemca.

foto. archiwum

*Liczne akcje na Arbeitsamty i zamachy na ich urzędników odnotował „Biuletyn Informacyjny”
R.5 nr 15(170), 15 IV 1943 r.*

„Leszek”. Aby uniknąć odwetu na ludności polskiej, opracowano scenę porwania, wywiezienia i likwidacji „Ogórka”. Około godziny 6.00, kiedy na ulicach było jeszcze pusto „Ogórek”, wyszedł z domu (mieszkał na rogu ulicy Poniatowskiego i Traugutta) i szedł w kierunku stacji kolejowej. Z przeciwnej strony nadeszli przebrani akowcy – granatowy policjant Józef Kowalski „Śmieciucha” i dwóch aresztowanych – Wacław Pieszka „Kowal” i Jan Burzyński „Lew”. Do obstawy akcji wyznaczono Mariana Gębickiego „Bombę”, Mirona Matuszewskiego „Felka” i Kazimierza Sokołowskiego.

W chwili mijania się zarzucili niespodziewającemu się „Ogórkowi” pętlę na szyję i ogłuszyli. Chwilę potem furmanką podjechali: Stanisław Synakowski ps. „Wybój” i Kazimierz Zieliński ps. „Wiatr”. Wrzucili nieprzytomnego na wóz i przykryli kocami. „Ogórek” został zastrzelony po drodze, gdyż wielokrotnie odyskiwał przytomność, co stwarzało wielkie niebezpieczeństwo wpadki. Zwłoki zawieziono do wsi Majdan, gdzie zostały zakopane w polu, które szybko zaorano i zabronowano dla zatarcia wszelkich śladów. Dokumenty osobiste „Ogórka”, w tym odznakę i legitymację członka NSDAP, przekazano ppor. Stanisławowi Jankowskiemu „Grzegorzowi”, który przekazał je wyższej

Kat z Wołomina zagiął

Również jak i Dietz doczekał się końca osławiony kierownik Arbeitsamtu w Wołominie. Oto w pierwszych dniach kwietnia widziano go jeszcze jak wsiadał do auta i odtąd ślad po nim zagiął. Niemiec ów wstawił się na terenie Wołomina tym, że osobiście brał udział w łapanekach Polaków na ulicy i po domach.

Charakterystyczne, iż władze niemieckie wyznaczyły za odnalezienie go tylko... 5 tysięcy zł nagrody. Jesteśmy pewni, że oprawca z Wołomina jeśli się odnajdzie, to tylko już nieżywy!...

Dodatek do „Biuletynu Informacyjnego” – „Z frontu walki cywilnej”, 22.IV.1943 r.

komórce. W pokoju „Ogórka” znaleziono listę siedemdziesięciu dwóch mężczyzn z Wołomina i okolic, przeznaczonych do aresztowania i wywozu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Uznano, że likwidacja, niewątpliwie uratowała im życie.

Niemcy nie pogodzili się łatwo ze zniknięciem „Ogórka”. W sąsiednich domach, gdzie zamieszkiwał, przeprowadzili dokładne rewizje, wypytywali mieszkańców i przetrząsali okolicę. Wywiesili także plakaty informujące o wyznaczonej nagrodzie 5000 zł za udzielenie informacji – bez rezultatu. Polacy natomiast rozpuszczali wieści, że „Ogórka” widziano, jak wsiadał do pociągu, co mieli także potwierdzić kolejarze.

Podporucznik „Amon”, mając już duże doświadczenie dywersyjne, zdecydował się przeprowadzić 20 lutego 1944 r. kolejną akcję na lokal *Arbeitsamtu* w Radzyminie, mieszczący się w budynku szkolnym, gdzie swoją siedzibę miała również Policja granatowa, niemiecka Policja Kryminalna i Posturunek Ochrony Żniw.

Do udziału w akcji ppor. Małkowski wziął ppor. Stanisława Jankowskiego ps. „Grzegorz”, ppor. „Brzozę” oraz trzech akowców z Zagosięńca. Sterroryzowano woźnego, któremu „Amon” i „Brzoza” zabrali w jego mieszkaniu klucze do urzędu. Zniszczone zostały listy osób z całego powiatu, przewidzianych do wywózki na roboty do Niemiec, zabrano

druki i pieczęcie, zniszczono maszyny do pisania, przebite zostały też opony motocykli stacjonujących w budynku żandarmów. Następnego dnia szef policji kryminalnej Lange (Austriak z pochodzenia) zrobił z żandarmami wypad na stację kolejową w Wołominie, jednak nikogo nie aresztowano. [Wg. wspomnień świadków – *Hauptsturmführer SS i kapitan policji Lange budził grozę. Miał dwa metry wzrostu, twarz buldoga [...] nogi się ugiwały na jego widok.* – przyp. Red.).

Grupa 16 żołnierzy AK pod komendą ppor. „Amona” dokonała także – 21 lutego 1944 r. – zniszczenia akt Urzędu Pracy w Wołominie. Zdemolowano wnętrze urzędu, zabrano dwa aparaty telefoniczne i maszyny do pisania. ■

* * *

Pogłębiający się deficyt siły roboczej w gospodarce niemieckiej sprawił, iż sieć placówek i filii *Arbeitsamtów* rozrastała się i kierowała do pracy w Niemczech coraz więcej Polaków. Zdarzało się również, że do pracy wyjeżdżali Żydzi, by w ten sposób uniknąć Holokaustu. Szacuje się, że na roboty deportowano ok. 3 mln Polaków.

Do Rzeszy rekrutowano ponadto robotników we wszystkich okupowanych państwach do „Organizacji Todta” (*Organisation Todt*), zajmującej się głównie pracami budowlanymi. Red.



Więźniowie pierwszego – tarnowskiego transportu opuszczający wagony po przybyciu na rampę w KL Auschwitz, 14 czerwca 1940 r.

Zwolnieni z Auschwitz w 1941 r.

Adam Cyra

21 września 1940 roku z więzienia Pawiak w Warszawie do KL Auschwitz odszedł drugi transport warszawski, liczący 566 więźniów. Dołączono do nich 1139 mężczyzn ujętych podczas blokady domów, przeprowadzonej w niektórych dzielnicach miasta, np. na Żoliborzu.

Pośród więźniów z tego transportu, których nazwiska zdołano ustalić, 138 zostało zwolnionych z KL Auschwitz. Były to głównie osoby ujęte w łapankach ulicznych. Znaną postacią związaną z tym transportem był Władysław Bartoszewski (nr 4427), zwolniony z obozu 8 kwietnia 1941 r.

Józef Pułecki urodzony 3 grudnia 1922 r. Święcianach (powiat Jasło) przywieziony również w tym drugim transporcie warszawskim, był kilka miesięcy młodszy od Władysława Bartoszewskiego. Miał wówczas siedemnaście lat i także został zwolniony w 1941 r.

Większość swojego życia przepracował na stanowisku dyrektorskim w branży telekomunikacyjnej. Rok temu świętował swoje 101. urodziny, ciesząc się życiem i zdradzając, jakie są jego sekrety długowieczności. Był wtedy w doskonałej formie psychicznej i fizycznej. Lekarze szacowali wówczas, że jego wiek biologiczny jest niższy, niż wskazywał jego PESEL.



Józef Pułecki na zdjęciu wykonanym przez obozowe gestapo i w 2023 r. w wieku 101 lat

Zrobiło się o Nim głośno w 2023 r. po udanej operacji wszczepienia rozrusznika serca. W wywiadach, których wówczas udzielał, nigdy nie mówił, że był więźniem KL Auschwitz, wołać nie wspominać tego tragicznego okresu ze swojego życia. Dostojny Solenizant niedawno obchodził swoje 102. urodziny. Mieszka na Śląsku.

Zbigniew Radłowski urodził się 22 sierpnia 1924 r. w Warszawie jako syn oficera Wiktora Radłowskiego, oficera Wojska Polskiego. W związku ze służbą wojskową ojca, matka i cztery siostry przeniosły się ze stolicy do Gniezna, natomiast on sam kontynuował naukę w Korpusie Kadetów nr 2 w Rawiczu. W pierwszych dniach wojny we wrześniu 1939 r., rodzina Radłowskich została ewakuowana przez żołnierzy polskich do Starachowic, skąd przyjechali do rodzinnej willi na Sadybie w Warszawie, wybudowanej jeszcze przez ich dziadka.

Dom ten sąsiedował z podziemną drukarnią pisma Stronnictwa Narodowego „Walka”, która została wykryta przez gestapo, a szesnastoletniego Zbigniewa aresztowano 4 grudnia 1940 r. Trafił do więzienia na Pawiaku, skąd 6 stycznia 1941 r. wysłano go do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer obozowy 8252.

Dzięki przedwojennym kontaktom towarzyskim rodziców, matce Zbigniewa udało się wejść do biur gestapo przy alei Szucha w Warszawie, gdzie wyprosiła wystosowanie pisma do Berlina w sprawie zwolnienia syna, którego uwięzienie opierało się jedynie na sąsiedztwie ich willi z konspiracyjną drukarnią, zaś sam więzień był jeszcze nastolatkiem i nic u niego podejrzanego nie znaleziono. W dodatku rodzina Radłowskich była powiązana z przemysłowcami o niemieckich korzeniach, co niewątpliwie wpłynęło łagodząco na ocenę wniosku przez Niemców. W dniu 25 maja 1941 r. zwolnio-



fot. arch. Autora

Mjr Zbigniew Radłowski

no go z KL Auschwitz i wrócił do Warszawy.

Po kilkumiesięcznej rekonwalescencji został członkiem ZWZ/AK, działał w Batalionie AK „Chrobry” ps. „Ohm”. Pomagał także w ukrywaniu osób pochodzenia żydowskiego, bowiem siostra jego matki Sylwia Rzeczycka była zaangażowana w działalność „Żegoty” – konspiracyjnej organizacji niosącej pomoc Żydom.

Podczas Powstania Warszawskiego był żołnierzem pułku „Baszta”. Jego kompania odpowiedzialna była za obronę placówki „Drago” na rogu ulic Niepodległości i Ligońskiej. Po upadku powstania 27 września wraz z trzystoma powstańcami został skierowany do obozu przejściowego w Pruszkowie, a następnie przetransportowano go do jednego ze stalagów między Bremą a Hamburgiem. Ostatecznie wyzwolony został na terenie Niemiec przez żołnierzy kanadyjskich.

Po uzyskaniu wolności przedostał się do Włoch, gdzie wstąpił do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w 2. Korpusie Polskim, gen. Władysława Andersa. Do kraju wrócił w grudniu 1945 r. i zamieszkał wraz z rodzi-

foto. arch. Autonu



Dowódca 11. Małopolskiej Brygady OT odwiedził Zbigniewa Radłowskiego, aby złożyć mu życzenia z okazji 100. rocznicy urodzin.



23 sierpnia 2024 r. Zbigniew Radłowski odwiedził żołnierzy z 6. Brygady Powietrzno-Desantowej w Krakowie.

ną w Krakowie. W ich mieszkaniu przez okres ponad dwóch lat ukrywał się skoczek spadochronowy – cichociemny, major Andrzej Czaykowski, związany konspiracyjnie z emigracyjnym rządem londyńskim, którego funkcjonariusze UB aresztowali 13 sierpnia 1951 r.

W związku ze sprawą majora cc. Andrzeja Czaykowskiego latem 1951 r. został zatrzymany także Zbigniew Radłowski i skazany Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 25 stycznia 1952 r. na

dwanaście lat więzienia. Więziono go na Mokotowie do lutego 1956 r. Po wyjściu z więzienia pracował jako inżynier w Przedsiębiorstwie Geofizyki Górnictwa Naftowego w Krakowie.

Należy jeszcze dodać, że wraz ze Zbigniewem Radłowskim represjonowana była także jego matka Edwarda Radłowska oraz ciotka Sylwia Rzeczycka-Hajdukiewicz i jego siostry. Wymienione kobiety również przebywały w komunistycznych więzieniach do 1956 r.

foto. domena publiczna



Mjr cc. Andrzej Czaykowski, ur. 7 lutego 1912 r. w Urdominie (Litwa Kowieńska), ps. Garda vel Aleksander Wasilewski, vel Tomasz Sulikowski, vel Witold Andrzej Sienkiewicz. W kampanii wrześniowej 1939 jako dowódca plutonu łączności 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. Po napaści sowieckiej na Polskę 17 września walczył przeciwko Armii Czerwonej pod Grodnem. 7 lutego 1940 wstąpił do ZWZ, tego dnia zaprzysiężony. 11 lutego 1940 jako kurier oficerski komendanta Okręgu Wilno ZWZ wyruszył do Warszawy, do komendanta ZWZ gen. S. Roweckiego ps. „Kalina”. Po przekroczeniu granicy w rejonie Oszmiany aresztowany przez sowietów. Więzień łagrów NKWD w latach 1940–1941, wyszedł z ZSRR z Armią Andersa. Przeszkolony ze specjalnością w dywersji i odbiorze zrzutów na kursach specjalnych dla

kandydatów na cichociemnych, skoczył ze spadochronem do okupowanej Polski w nocy z 16 na 17 kwietnia 1944 r. w sezonie operacyjnym „Riposta”. Przydzielony do Komendy Głównej Armii Krajowej, jako zastępca kierownika Komórki Przerzutów Powietrznych „M II–Import”. W Powstaniu Warszawskim – zastępca dowódcy 2. baonu Pułku „Baszta” na północnym odcinku Mokotowa. Przeszedł kanałami do Śródmieścia Południowego, odznaczony *Virtuti Militari*, awansowany na stopień majora.

Po Powstaniu aresztowany przez gestapo, osadzony w więzieniu w Częstochowie, potem w Tomaszowie Mazowieckim, następnie Montelupich w Krakowie. Nie został zdekonspirowany, w połowie stycznia 1945 wywieziony do obozu Gross-Rosen, a następnie Mittelbau-Dora. 11 kwietnia 1945 uwolniony przez żołnierzy amerykańskich. Latem 1949 r. powrócił do kraju jako Tomasz Sulikowski. Dwa lata później aresztowany przez UB i osadzony w więzieniu w Warszawie przy ul. Rakowieckiej. 30 kwietnia 1953 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go pod zarzutem szpiegostwa na rzecz wywiadu angielskiego na śmierć i utratę praw publicznych. Cztery miesiące później Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok. W dniu 10 października 1953 r. rozstrzelano go w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Wykonawcą wyroku strzałem w tył głowy był sierż. Aleksander Drej. Do dzisiaj nie odnaleziono jego grobu. Grób symboliczny znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie w Kwaterze „Na Łączę”.

Ponad sześćdziesiąt lat później Zbigniew Radłowski złożył pozew przeciwko niemieckiej telewizji publicznej ZDF po emisji filmu fabularnego „Nasze matki, nasi ojcowie”, w którym żołnierzy AK przedstawiono jako antysemitów i nacjonalistów.

Radłowskiego szczególnie dotknęły nieprawdziwe sceny, w których pada sugestia, że żołnierzom AK ludność sprzedawała żywność pod warunkiem, że w formacji tej nie było Żydów oraz kadr, gdy AK-owcy dokonują napadu na pociąg i kiedy okazuje się, że więzieni są w nim ludzie w pasiakach, żołnierze AK ich zostawiają „bo to Żydzi, a ci są gorsi niż komuniści”.

W 2018 r. krakowski sąd wydał wyrok stwierdzający, że niemiecka telewizja publiczna ZDF i producenci serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” mają przeprosić żołnierzy Armii Krajowej. Sąd uznał, że serial posługuje się narracją nieopartą na jakichkolwiek potwierdzonych przez historyków relacjach. Wyrok zakończył dwuletni proces.

W 2019 r. decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy major Zbigniew Radłowski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

* * *



Witold Pilecki, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo w KL Auschwitz

W grupie wojskowych przywiezionych wówczas drugim transportem warszawskim z więzienia Pawiak w Warszawie do KL Auschwitz znajdował się m.in. rotmistrz Witold Pilecki – w obozie jako Tomasz Serafiński (nr 4859), który utworzył w KL Auschwitz konspiracyjną Organizację Wojskową. Po ucieczce z obozu walczył w Powstaniu Warszawskim, jako jeńiec przebywał w Murnau. Po wojnie podjął służbę w 2. Korpusie gen. Władysława Andersa. Po powrocie do Polski oskarżony o szpiegowską działalność na rzecz obcego wywiadu został aresztowany, sądzony i skazany na karę śmierci. Zbrodniczy wyrok wykonano w warszawskim więzieniu na Mokotowie 25 maja 1948 r. ■

Pośmiertny awans majora Józefa Pelca - bohatera spod Ciepiewowa

Andrzej Borcz

Kampania polska 1939 roku nacechowana była zarówno bohaterskim oporem, jak i śmiercią w dramatycznych okolicznościach wielu oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Wśród bohaterów tej kampanii poległych w tak tragicznej, beznadziejnej rzeczywistości jest major Józef Pelc. Zginął 8 września 1939 roku, dowodząc w boju pod Ciepiewem resztkami 74. Górnośląskiego Pułku Piechoty wspartego cofającymi się żołnierzami z innych rozbitych jednostek Wojska Polskiego.

Inicjatywę pośmiertnego uhonorowania bohatera podjął w imieniu rodziny jego bratanek – płk w st. spocz. dr inż. Mieczysław Pelc, wykładowca Akademii Sztuki Wojennej. Uzasadnienie wniosku zawierające biogram oraz wykaz szczegółowy wybitnych zasług wojennych oficera zostało opracowane przez członków Studenckiego Koła Naukowego „Historicus” Instytutu Historii i Polemologii Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie w ramach projektu badawczego. Projekt ten był wspierany przez pracowników badawczo-dydaktycznych tego Instytutu. Przełomowe dla uzyskania pozytywnej decyzji MON okazało się udostępnienie przez dr. Andrzeja Borczę z jego zbiorów kluczowych dokumentów związanych z majorem Pelcem. Szczególnie istotny okazał się akt awansu do stopnia majora Wojska Polskiego. **Decyzją Ministra Obrony Narodowej z 8 listopada br. poległy w dramatycznym boju pod Ciepiewem oficer został pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika.**

Józef Adolf Pelc urodził się 25 stycznia 1898 roku w Rudkach pod Samborem, ale wychowywał się w Łańcucie (gniazdo rodzinne) i tam ukończył gimnazjum oraz liceum (matura w 1916 r.). Od lipca 1912 r. należał do polskich drużyn harcerskich przy gimnazjum i liceum męskim w Łańcucie, biorąc czynny udział w ćwiczeniach „Sokolej Drużyny Polowej”. W maju 1916 roku wcielony został do armii austriackiej i po przeszkoleniu skierowany najpierw na front rosyjski, a następnie do szkoły oficerów rezerwy. Wkrótce otrzymał stały przydział do 34 pułku strzelców. Ponownie walczył na froncie wschodnim na odcinku przebiegającym przez Wołyń, a następnie jako dowódca plutonu strzeleckiego przebywał prawie rok na frontach bałkańskim i włoskim.

Po zakończeniu I wojny światowej wrócił do kraju i zgłosił się jako ochotnik do 9 pułku piechoty w Jarosławiu, który wkrótce



fol. arch. Autora

przemianowano na 14 pułk piechoty z siedzibą początkowo w Jarosławiu, a następnie we Włodawku. W stopniu sierżanta podchorążego (ponieważ ukrył stopień podporucznika otrzymany w armii austriackiej), uczestniczył w walkach polsko-ukraińskich dowodząc plutonem karabinów maszynowych od 15 stycznia do 17 maja 1919 roku. 1 kwietnia 1920 roku awansowany do stopnia podporucznika Wojska Polskiego. Wiosną 1920 roku przez krótki czas brał udział w ofensywie na Kijów pod dowództwem gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Później, lekko ranny i chory został wycofany na tyły. Od czerwca 1920 roku w baonie zapasowym 14. pułku piechoty, następnie od 17 czerwca 1920 roku w 131 baonie rezerwowym karabinów maszynowych. W pierwszych dniach września 1920 roku przydzielony do 3. kompanii karabinów maszynowych 35. pułku piechoty jako dowódca plutonu, później kompanii. Z tym pułkiem pozostał do końca wojny, przesuwając się z Włodzimierza Wołyńskiego poprzez Łuck, Kowel, Brześć, aż do Lidy i Baranowicz.

Po kampanii nadal służył w 35. pułku piechoty, którego 3 batalion stacjonował wówczas w Łukowie. Objął dowództwo kompanii karabinów maszynowych. Siódmego kwietnia 1924 roku otrzymał awans na porucznika Wojska Polskiego. Za walkę i czyny bohaterskie otrzymał 3-krotnie Krzyż Walecznych, jak również Medal za wojnę, Medal dziesięciolecia, a później, w latach następnych, srebrny i brązowe medale „Za długoletnią służbę”, oraz Srebrny Krzyż Zasługi. Jako doskonały lekkoatleta startował wielokrotnie w zawodach sportowych Wojska Polskiego, zdobywając wiele nagród. Osiągnął nawet wicemistrzostwo w biegu na 100 metrów. W 1926 roku por. Józef Pelc skierowany został na kurs do Centralnej Wojskowej Szkoły Sportów w Poznaniu, a 24 września tegoż roku przeniesiony do Korpusu Kadetów nr 3

w Rawiczu jako wychowawca i wykładowca. Jedenastego listopada 1926 roku ze starszeństwem od pierwszego stycznia 1927 roku został awansowany do stopnia kapitana. W latach 1928 i 1929 pełnił służbę w Korpusie Kadetów, a równocześnie studiował w Centralnej Wojskowej Szkole Sportów w Poznaniu, którą ukończył 5 lipca 1929 roku. Wkrótce przeniesiony zostaje do 74 Górnos Śląskiego pułku piechoty w Lublińcu na dowódcę kompanii. Pełnił też inne funkcje w pułku, równocześnie działając na rzecz oświaty wśród żołnierzy (uzupełnianie wiedzy ogólnej, kursy zawodowe, kultura współżycia, wychowanie patriotyczne), także na rzecz upowszechniania kultury fizycznej i sportu (również wśród mieszkańców miasta i powiatu) oraz na rzecz poprawienia warunków socjalnych w koszarach. W 1933 roku przebywał na kursie dowódców batalionu w Centrum wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Jedenastego listopada 1935 roku kapitan Józef Pelc otrzymał awans do stopnia majora Wojska Polskiego, ze starszeństwem od pierwszego stycznia 1936 roku. Dowodził I batalionem 74 pułku piechoty. Od 1938 roku kierował budową umocnień i fortyfikacji na pozycji nadgranicznej „Lubliniec”.

Pierwszego września 1939 roku, od świtu, I batalion 74. Górnos Śląskiego pułku piechoty pod dowództwem mjr. Józefa Pelca bronił Lublińca i umocnionej pozycji wokół miasta odpierając w krwawych walkach pododdziały niemieckiej 4. Dywizji Piechoty, wspartej bronią pancerną z 3. Dywizji Lekkiej. Po odparciu kilku kolejnych natarć, wobec zagrażającego oskrzydlenia I batalion wycofał się na rozkaz na drugą pozycję. Za obronę Lublińca major Józef Pelc został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. 3 września 1939 roku wzmocniony innymi pododdziałami I batalion 74. Górnos Śląskiego pułku piechoty pod dowództwem majora Józefa Pelca

dwukrotnie nacierał pod Złotym Potokiem (na północny-wschód od Częstochowy), by przerwać okrążenie, w jakim znalazły się 74. pułk piechoty i większość oddziałów 7. Dywizji Piechoty w rejonie pomiędzy Złotym Potokiem, Janowem a Olsztynem. Po niezwykle dramatycznych i krwawych walkach resztki pułku przebiły się z okrążenia i pod osłoną nocy z 3 na 4 września przesunęły się w kierunku Koniecpola i Włoszczowej. Był to największy z oddziałów, jaki zdołał wydostać się z okrążenia. Wydaje się prawdopodobne, że 4 września 1939 r. dowódca 74. Górnośląskiego pułku piechoty płk Waclaw Wilniewicz przekazał dowództwo nad resztkami pułku majorowi Józefowi Pelcowi, ponieważ zastępca dowódcy tego pułku ppłk dyplomowany Stanisław Wiliński ciężko ranny o świcie, 4 września nie mógł już przejąć dowodzenia.

Oto fragment unikalnej relacji opisującej odwrót oraz walkę i okoliczności śmierci majora Józefa Pelca w lesie „Dąbrowa” pod Ciepielowem z perspektywy ocalałego świadka: – *Z okrążenia wydostałem się w grupie majora Pelca pod Złotym Potokiem, przedzieraliśmy się odcinkiem, który nie był jeszcze zamknięty pierścieniem wroga. Jechaliśmy przez Włoszczową do Kielc. Po drodze pojedynczy żołnierze z rozbitych pułków przyłączali się do naszego oddziału. Początkowo planowano wziąć udział w obronie stolicy. Na postoju w okolicy Skarżyska-Kamiennej, gdzie zatrzymaliśmy się na dwa dni, decyzja została zmieniona. Przemarsz do Warszawy okazał się niemożliwy. Postanowiono więc przeprowadzić się przez Solec nad Wisłą do Lublina, gdzie koncentrowano Wojsko Polskie. Po całonocnym marszu wczesnym rankiem 8 września stanęliśmy w lasach między Anusinem a Dąbrową niedaleko Ciepielowa nad Itżanką. Zamierzano zaczekać tu do wieczora, by o zmierzchu dotrzeć do Wisły (12 km) i przejść przez most w Solcu. Dalej nie można było już maszerować z powodu dużej liczby rannych*

i chorych. Żołnierze walili się z nóg, mdleli ze zmęczenia. Tabor był co prawda duży, bo wzięliśmy podwozy z różnych wsi, ale od 1 września z Lublińca przez Częstochowę i Kielce przeszliśmy przecież ponad 250 km. Na wielu odcinkach drogi koła wozów i nogi piechurów grzęzły w miatkim piasku. W Dąbrowie, gdzie pobieraliśmy wodę i żywność, nie wiedzieliśmy jeszcze, że idą na nas Niemcy. Nie pamiętam już dzisiaj czy z południa od Lipska, czy z północy od Ciepielowa, ale wydaje mi się, że od Ciepielowa. Dopiero w wyniku warkotu motorów zaczęliśmy ścinać drzewa, by zablokować drogę. Wybuchła strzelanina. Niemcy wycofali się. Kilka samochodów pancernych nieprzyjaciela zniszczono wraz z załogami. Zdawało się, że walka wygasa, ale piekło dopiero było przed nami. O zmierzchu od strony Lipska nadciągnęła piechota, zmotoryzowani i artyleria 29 dywizji erfurckiej. Generał Joachim Lemelsen, dowódca dywizji, zażądał złożenia broni. Na odmowę majora Pelca odpowiedział szturmem. Zaczęła się bitwa. Bitwa nieubłagana, mordercza, nierówna. Oni stanowili zdecydowaną przewagę, a nas była garstka (około 600 osób). Wybuchaly pociski z armat, padały bomby, które zmiatały potężne wiekowe drzewa i rozrywały je na kawałki. Lemelsen palił las, zabijał rannych, nie darował nikomu. Człowiek stał się małym, malutkim celem śmierci. Polacy robili, co było w ich mocy, ale Pelc wiedział, że nie ma najmniejszej szansy wyjścia z okrążenia. Postanowił jednak drogo sprzedać swoją skórę. Działa więc błyskawicznie. Trwa w chaszczach. Kieruje obroną. Dostaje strzał w piersi. Pluje krwią i... strzela. Zastrzelił kilkunastu Niemców. W pewnej chwili Polakom zabrakło amunicji. Ruszają przeto do walki na bagnety, która przynosi Niemcom większe straty niż nam. Jednakże w tej wojnie perfekcja we władaniu białą bronią nie mogła już decydować o końcowych rozstrzygnięciach. Także więc i tej bitwie 8 września 1939 roku o klęsce Polaków przesądziła przewaga liczebna i lepsze uzbrojenie



foto: ze zbiorów K. Korkusa, „Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918-1939”

Grób mjr. Pelca i dwóch innych oficerów przy drodze w lesie ciepielowskim.
Zdjęcie wykonane przez żołnierzy niemieckich, wrzesień 1939 r.

przeciwnika. Nie po raz pierwszy ulewa stali wzięła górę nad męstwem i pogardą śmierci. Kiedy już wszystko wyglądało beznadziejnie, zbryzgany krwią Pelc ostatnim strzałem położył kres swemu bohaterskiemu życiu. Za moment uczynił to samo Marian Cyruliński, jego zastępca. Zamarłem. Stałem oniemiały. Zaczęłem rozliczać się z życiem. Nie warto – słyszę głos Bolka Karwowskiego – Ojczyźnie potrzebne jest teraz życie, ratuj się. Mnie zostaw, umieram. Wszystko dookoła zajęli Niemcy. Nikt żywy nie mógł wydostać się ze spalonego lasu. Odwróciłem się i spojrzałem na rów. Wątpiłem, czy zdążę jeszcze do niego wejść. Zerwałem się jednak do biegu przez zarośla. Słyszałem jeszcze okropny krzyk nacierających Niemców. Potem byłem już tylko świadomy własnego oddechu. Okopałem się pod ścianą rowu. Spojrzałem na sosny ogolone ogniem. Las stracił barwę zieleni. Zostało zbiorowisko nagich pni. Leżę w ukryciu. Słyszę biegających Niemców. Wydawało mi się, że jest ich wielu, bardzo wielu. Próbowałem coś dojrzeć między drzewami, ale poszycie było zbyt gęste, by rozróżnić cokolwiek, widoczność sięgała na odległość kilku kroków. Słyszę serie strzałów w krótkich odstępach czasu. Strzelają ze swoich czarnych pistoletów maszynowych do wszystkich rannych na polu walki, potem wyciągają naszych z ziemi jak krety, dobijają

i rozstrzelują po zabraniu im dokumentów i ograbieniu z odzieży...

Teodor Musioł, Listy z Dachau,
Opole 1984



foto: arch. Autora

Wnikliwa publikacja Janusza Ryta o zbrodni w Ciepiewie. Wg. ustaleń, po bitwie dochodziło do przypadków zabijania polskich żołnierzy oraz dobijania rannych.

foto. arch. Autora



Jerzy Pelc-Piastowski ps. „Łazik”, żołnierz Obwodu łańcuckiego AK, syn poległego we wrześniu 1939 r. pod Ciepeliowem mjr. Józefa Pelca



Order Virtuti Militari
mjr. Józefa Pelca

Synem poległego majora był Jerzy Pelc-Piastowski ps. „Łazik”, zasłużony żołnierz obwodu łańcuckiego Armii Krajowej w latach 1943-1944, zmarły w kwietniu 2021 roku w Katowicach. Po zakończeniu drugiej wojny światowej wiele lat poświęcił on badaniu i wyjaśnianiu tragicznych losów swego ojca. Pokłosiem tych badań są znane publikacje, w tym książkowe, takie jak: „Zagłada batalionu”, „Szlak czarnych orłów”. Zadał też o pośmiertne uznanie i oficjalne przyznanie ojcu zasłużonego w boju pod Lublińcem Orderu Virtuti Militari, co udało się doprowadzić do finału w 1967 roku. „Łazik” jest również autorem kilku publikacji książkowych opisujących swój udział w łańcuckim podziemiu wojskowym, utrzymanych w formule reportażu historycznego.

Zmagania wojenne i ofiary walki w Ciepeliowie upamiętnia obelisk, a także symbo-

liczny grób majora/ppłk. Józefa Pelca wystawiony staraniem syna. Corocznie, początkiem września odbywają się w Ciepeliowie uroczystości patriotyczne związane z ostatnim bojem improwizowanego zgrupowania dowodzonego przez znakomitego oficera. Przyszłoroczna uroczystość została zaplanowana przez Burmistrza Miasta i Gminy Ciepeliów na 12 września 2025 roku.

Zainteresowanych detalami zmagania pod Lublińcem i Złotym Potokiem, które wykazały wybitne zdolności majora Józefa Pelca w dniach 1-4 września polecam znakomite książki Adama Kurusa: „Oddział wydzielony Lubliniec. Działania bojowe 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty w ramach Oddziału Wydzielonego „Lubliniec” 1 IX 1939”, „Pozyccje opóźniające «Lubliniec» i «Częstochowa»”, „Czołgi na przedmieściach. 7 Dywizja Piechoty w obronie Częstochowy 1-3 września 1939 roku”.

foto.: Robert Kochman i Ewa Kondelwicz



Z dumą informujemy, że na wniosek Redakcji „Biuletynu Informacyjnego” **dr Andrzej Borcz** został uhonorowany **Odznaczeniem Pamiątkowym „Wierni Akowskiej Przysiędze”**, które zostało przyznane w ubiegłym roku przez Prezydium ZG ŚZŻAK. Uroczystość miała miejsce 17 stycznia 2025 r. w Starostwie Powiatowym w Łańcucie, gdzie odznaczenie wręczył Starosta Łańcucki Adam Krzysztoń w obecności Janusza Skotnickiego – Prezesa Zarządu Okręgu Podkarpackiego ŚZŻAK w Rzeszowie i innych znakomitych gości.

Panu Andrzejowi serdecznie Gratulujemy!

Red.



Świąteczna sztafeta pokoleń

Pamięć jest rodzajem pomostu między przeszłością a przyszłością, jest także ogromnym zobowiązaniem danym i zadaniem dla nas, żyjących i funkcjonujących w czasach teraźniejszych.

Czas II wojny światowej oraz okres komunistycznego zniewolenia w Polsce ukazały prawdziwe bohaterstwo naszych rodaków w obliczu terroru i zagłady. Naszym obowiązkiem jest zachowanie i kultywowanie tej pamięci o wysiłku weteranów AK, NSZ oraz innych organizacji niepodległościowych, dlatego jako przedstawiciele organizacji kombatanckich i patriotycznych tuż przed Świętami Bożego Narodzenia odwiedziliśmy kombatanatów żyjących na Warmii i Mazurach.

Nasi kombataneci są żywymi świadkami historii. Dzięki ich relacjom nasza młodzież poznaje, jak wyglądała walka o niepodległość Polski, zmagania z Niemcami i Sowietami. Zmagania o wolną Polskę nie zakończyły się w 1945 r., ale trwały do 1989 r. Ich doświadczenie, wiedza pomagają nam dziś utrwalić wolność, budować Polskę bogatą, zasobną, bezpieczną.

Za piękne kartki, które każdego roku sprawiają tyle radości, dziękujemy uczniom Szkoły Podstawowej nr 5 im. Ziemi Braniewskiej w Braniewie, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Jakuba z Gostynina oraz Szkole Podstawowej nr 1 im. Miasta Stołecznego Warszawy w Międzychodzie.

Organizatorem akcji jest Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warmińsko-Mazurski.

Za wsparcie akcji dziękujemy Fundacji Niezależne Media oraz firmie Kram Sp. z o.o.

#RazemMożemyWięcej

*Anna Szczepańska,
dr Paweł Piotr Warot
Zarząd Warmińsko-Mazurskiego
Okręgu SZŻAK*



Spotkanie opłatkowe Okręgu „Opocznik” ŚZŻAK

11 stycznia 2025 roku, w parafii św. Wincentego Pallottiego w Warszawie, odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe, które zgromadziło przedstawicieli różnych środowisk, w tym członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz gości z ambasady USA. W wydarzeniu wzięli również udział przedstawiciele władz samorządowych Wąsewa oraz uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej im. Żołnierzy Armii Krajowej w Brudkach Starych.

Spotkanie rozpoczęło się modlitwą oraz błogosławieństwem, poprowadzonym przez ks. dr Stanisława Tylusa, kapelana nurtu niepodległościowego. Następnie uczestnicy podzielili się opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia zdrowia i pomyślności na nadchodzący rok. W trakcie spotkania miały miejsce wystąpienia gospodarzy oraz zaproszonych gości, a także wręczenie odznaczeń za działalność wspierającą Armię Krajową.

Uczniowie z Brudek Starych pod kierunkiem Dyrektora Izabeli Zalewskiej oraz Aliny Skłodowskiej zaprezentowali program

artystyczny, w którym wykonali kolędy oraz tradycyjne pastorałki, co spotkało się z ciepłym przyjęciem. Ten piękny występ przypominał o wartości patriotyzmu oraz polskiej kultury.

Spontanicznie wystąpił również Andrzej Melak, który a'capella zaśpiewał przejmująco o narodzeniu Bożej Dzieciny. Wspólny stół, zastawiony tradycyjnymi potrawami, sprzyjał rozmowom i budowaniu wspólnoty.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się Urszula Nadratowska – Wójt Gminy Wąsewo – dbająca o wsparcie lokalnych inicjatyw oraz pamięć historyczną regionu,

Mirosław Widlicki – Prezes ŚZŻAK Warszawa-Wschód, Andrzej Chyłek – Prezes Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja-Owsianego, Andrzej Melak – Prezes Komitetu Katyńskiego, Rafał Kowalczyk – Radny Sejmiku Wojewódzkiego, Ireneusz Jastrzębski – Członek Komendy Głównej Związku Strzeleckiego „Strzelec”, Szef wywiadu operacyjnego, Piotr Chudy – Pracownik Ambasady Stanów Zjednoczonych, Ksiądz Stanisław Tylus – Kapelan Okręgu „Opocznik” ŚZŻAK oraz Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja

Ostoja-Owsianego, oraz wiele innych znaczących postaci związanych z historią i działaniami na rzecz niepodległości.

Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” otrzymali: Czesław Jakubowicz i Jan Guz. Ponadto, legitymację członkowską ŚZŻAK Okręgu Opocznik otrzymali: Adam Łobadowski oraz Jan Guz.

Takie spotkania, jak 11 stycznia, są inspiracją do dalszej pracy na rzecz naszej wspólnej pamięci i tożsamości. Dziękujemy i zapraszamy za rok.

Okręg „Opocznik” ŚZŻAK



Spotkanie świąteczno-noworoczne w Okręgu Warszawa Wschód ŚZŻAK

30 grudnia 2024 r. prezes Okręgu Warszawa Wschód ŚZŻAK Mirosław Widlicki zorganizował zebranie świąteczno-noworoczne z kierownictwem kół terenowych i osobami współpracującymi.

W części roboczej omówione zostały sprawy sprawozdawcze i finansowe za rok 2024. Przedstawiciele poszczególnych Kół przedstawili relacje z działalności na swoim terenie, współpracy z samorządami lokalnymi oraz trudności w ich realizacji, w tym przede wszystkim braki finansowe i osobowe.

Z racji Świąt Bożego Narodzenia i nowego 2025 roku, obecny na spotkaniu kapelan

ŚZŻAK Okręgu Warszawa Wschód – ksiądz prałat mgr Tadeusz Osiński poprowadził modlitwę, w tym i za zmarłych żołnierzy AK, oraz złożył wszystkim życzenia.

Dzieląc się opłatkiem, składano sobie wzajemnie życzenia, przede wszystkim zdrowia i lepszego nadchodzącego roku. Wspólnie zaśpiewano także kilka polskich koled.

Tekst i foto: Franciszek Zwierzyński



Kolejna edycja „Paczki dla Kombatanta” na ziemi olkuskiej

„Jesteście wspaniałymi młodymi ludźmi!” – te słowa podziękowania jeden z weteranów wojennych przekazał wszystkim uczniom, nauczycielom, rodzicom, harcerzom i strażakom, którzy współtworzyli tegoroczną „Paczkę dla Kombatanta”. Świąteczne prezenty i kartki z życzeniami z okazji Świąt Bożego Narodzenia dotarły pod 26 adresów na ziemi olkuskiej. Obdarowani to przede wszystkim weterani walk o niepodległość z okresu II wojny światowej, a także więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych i komunistycznych więzień. Najstarsza z tych osób ma 101 lat.

– Paczka dla Kombatanta to cykliczna akcja, do której przyłączyła się również nasza szkoła. Dzięki zaangażowaniu uczniów klas I-VIII oraz rodziców i wychowawców, do olkuskich kombatantów trafiły kartki z życzeniami świątecznymi oraz paczki. Akcja cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Wszystkim zaangażowanym serdecznie dziękuję – mówi Justyna Brzezińska, koordynator akcji w Szkole Podstawowej nr 1 w Olkuszu.

– Było podpytywanie o konkretne potrzebne rzeczy, konsultacje czy dany produkt, szczególnie kosmetyczny, spodoba się kombatantom. Była to też okazja, by przypomnieć, kim są kombatanci ziemi olkuskiej, szczególnie najmłodszym uczniom. Prelekcjom na ten

temat towarzyszyło odczytanie podziękowań, które nadeszły do nas trzy lata temu od śp. Pana Mariana Wójcika, traktowanych przez nas jak bardzo cenna pamiątka. Ta akcja jest na mapie naszych corocznych działań, w kolejnym roku również się zaangażujemy – dodaje Natalia Dziża, koordynator akcji w Szkole Podstawowej w Żuradzie.

W tym roku w przygotowywanie paczek i kartek włączyli się: Zespół Szkół nr 3 w Olkuszu, Zespół Szkół nr 1 w Olkuszu, Szkoła Podstawowa nr 1 w Olkuszu, Szkoła Podstawowa w Żuradzie, Miejskie Przedszkole w Bukowni (Grupa Motylki), Hufiec ZHP Olkusz oraz OSP Imbramowice.



Kolportażem paczek i kartek zajęli się wolontariusze z koła ŚZŻAK w Olkuszu. Przedświąteczne wizyty były okazją nie tylko do wsparcia materialnego. Kombatanci docenili poświęcony im czas, dobre słowo i podnoszące na duchu rozmowy. Podczas rozwożenia paczek wręczono również sześć medali „Wierni Akowskiej Przysiędze”. Odznaczenia przyznał Zarząd Główny ŚZŻAK za wieloletnie zasługi w krzewieniu postaw patriotycznych.

– Jest to zdecydowanie warta wsparcia inicjatywa. Podczas spotkania z kombatantami mamy okazję wysłuchać ich wspomnień, dając nadzieję, że przekazana historia nie zostanie zapomniana. Serdeczne słowa, szerokie uśmiechy oraz otwarte serca weteranów upewniają nas w słuszności sprawy, a także dają siłę do kolejnych akcji – zaznaczają Klaudia Figiel i Sylwia Figiel, wolontariuszki uczestniczące w rozwożeniu paczek.

Konrad Kulig



Biało-czerwone święta

Święta Bożego Narodzenia skłaniają do zacieśnienia więzów rodzinnych. Nasza „rodzina historyczna” jest bardzo liczna.

Klub koordynował akcję „Paczka dla weterana” oraz przy współpracy z Fundacją Lex Lupus „Rodacy Bohaterom”. Społeczność naszej szkoły aktywnie się włączyła w te przedświąteczną pomoc. Przygotowaliśmy upomini-

ki dla naszych weteranów. A fundacja rozwoziła kolejne paczki na Kresy, do naszych rodaków na Litwie. W przedświątecznym czasie odwiedziliśmy naszych kombatantów. Każde z nimi spotkanie to pełne radości chwile.



Nie zapominamy o tych, którzy już są na Wiecznej Warcie. Stroiki z biało-czerwonymi bombkami (wykonanymi własnoręcznie przez uczniów) zanieśliśmy na groby i do tablicy upamiętniającej naszych Bohaterów. Niech światełko naszej pamięci zapłonie w świątecznym czasie.

Po raz drugi realizowaliśmy projekt IPN pt. „Bombka z Memmingen”. Wsłuchując się w treści słuchowiska, poznając losy Powstańca warszawskiego w obozie jenieckim, młodzi

uczniowie wykonywali bombki z elementami narodowymi, starsi natomiast przygotowywali kopie bombek wzorowanych na tych z 1944 r. ze stalagu w Memmingen.

Święta to także kultywowanie tradycji. Jedni mili choinki, a my, w szkole, nawiązując do staropolskich zwyczajów, wzorując się na ludowych *podłaźniczках*, z dekoracjami w barwach białoczerwonych, owocnie realizowaliśmy grudniowe lekcje.

Aleksandra Jankowska-Wojdyła

Powstanie wielkopolskie w Łasinie

W 1918 r. wybuchło powstanie wielkopolskie. Jednym z uczestników tego zwycięskiego zrywu był nasz łasiński bohater Stanisław Galon.

Stanisław Galon urodził się 25 marca 1899 r. w Górnicy, w powiecie leszczyńskim. W styczniu 1919 r. w stopniu szeregowca wstąpił do oddziałów powstańczych Grupy „Leszno”. Został wcielony do 6. Pułku Strzelców Wielkopolskich. Po wrześniowych walkach 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej i wysłany został do przymusowych prac. Zbiegł stamtąd, jednak po krótkim czasie został ponownie aresztowany i wysłany do KL Stutthof. Przeżył obozowe piekło i zamieszkał w Łasinie.

Mój uczeń Aleksander Filbrandt opisał losy swojego krewnego w pracy na Wojewódzki Konkurs im. gen. bryg. E. Zawackiej „Oni



tworzyli naszą historię”, za co został uhonorowany wyróżnieniem. Jak sam mówi: *Jestem dumny z tego, że wujek Stanisław był członkiem mojej rodziny. Choć nasza genealogia jest skomplikowana i nie w pierwszej linii. Jego losy mogłyby posłużyć jako materiał na niejeden scenariusz filmu. To zadanie było najlepszą żywą lekcją historii w ósmej klasie. Lekcja, którą na zawsze już zapamiętam ja i moi najbliżsi.*

W Narodowym Dniu Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego na jego grobie zapłonęło światełko naszej pamięci.

Chwała Bohaterowi!

Aleksandra Jankowska-Wojdyła



Inauguracja nowego szkolnego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej

W ramach „Programu Kontynuacja” w całej Polsce pod egidą Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej powstają szkolne Kluby Historyczne im. Armii Krajowej.

16 grudnia 2024 r. w Zespole Szkolno-Przedszkolnym im. Fryderyka Chopina w Olkuszu odbyło się uroczyste powołanie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej.

W wydarzeniu wzięli udział dostojni goście: Robert Springwald – przedstawiciel Muzeum AK w Krakowie, Mateusz Radomski – Wiceprezes ŚZZ AK Koło Olkusz, Katarzyna Kamionka – Radna Rady Miejskiej, Anna Łydka – Przedstawiciel Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu, Tadeusz Chwast – Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Olkuszu, Ks. Stanisław Parkita – Proboszcz Parafii p.w. św. Barbary w Olkuszu a honorowym gościem był Prezes Koła Klucze kpt. Czesław Grzanka, który podczas II wojny światowej był łącznikiem w zgrupowaniu partyzanckim „Surowiec” pod dowództwem Gerarda Woźnicy „Hardego”.

Dostojnych gości powitała Szanowna Pani Dyrektor mgr Anna Górka i Opiekun Klubu mgr Dariusz Walnik.

Inicjatywa ta służyć będzie popularyzacji wiedzy historycznej i kształtowaniu postaw patriotycznych młodego pokolenia. Rozszerzy ich wiedzę o historii, tradycji i dziedzictwie Armii Krajowej oraz Polskiego Państwa Podziemnego.

Żołnierze AK i PPP to przykład niezłomnej postawy wyboru wartości „Bóg-Honor-Ojczyzna”, wielu z nich, bezimiennych nie znalazło nawet godnego i znanego nam dziś pochówku. Każdy z nas potrzebuje w życiu takich przykładów i wzorców, które wynikają z autentycznych doświadczeń minionych pokoleń. Wierzę, że to nie tylko wzór, ideał, ale ornament naszej narodowej historii. Ufamy, że młode pokolenia będą z tego korzystać.

Oni walczyli o wolną Polskę, my musimy ocalić ich poświęcenie od zapomnienia – powiedział Prezes Okręgu Śląskiego Jan Musiał.

Po oficjalnej inauguracji młodzież przygotowała przedstawienie patriotyczne.

Jan Musiał



Gala III edycji Nagrody Honorowej IPN „Świadek Historii”

10 grudnia 2024 r. w Panteonie Górnośląskim w Katowicach odbyła się niezwykle wzruszająca uroczystość uhonorowania laureatów III edycji Nagrody Honorowej IPN Świadek Historii przyznanej przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, zastępca prezesa IPN wręczył wyróżnionym przyznane odznaczenia.

Laureatami III edycji nagrody Świadek Historii zostali:

- Tomasz Borówka – dziennikarz portalu Ślązag, publicysta;
- Anna Dziadek – nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 51 z Oddziałami Integracyjnymi w Bytomiu, działacz społeczny;
- Maria Lorens – pomysłodawczyni i współorganizatorka ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego „W kręgu poezji i prozy lagrowej więźniarek KL Ravensbrück”;
- Krzysztof Toboła – szef Archiwum TVP 3 Katowice;
- Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 z siedzibą w Katowicach – działa od 34 lat, sprawując rolę strażnika pamięci o przedwojennej policji województwa śląskiego, zwłaszcza o ofiarach Zbrodni Katyńskiej;
- Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Śląski – powstał w 1989 r., depozytariusz pamięci o bohaterach II wojny światowej;
- Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Śląski.

W 1989 r. nastąpił długo oczekiwany zmierzch totalitarnego systemu, który dławił Polskę od końca drugiej wojny światowej. Wraz z erozją komunizmu na swoje właściwe miejsce zaczęła wracać prawda historyczna, a razem z nią bohaterowie, którym przez dziesięciolecia odmawiano prawa do pamięci. Na pierwszy plan wśród nich wybijali się weterani Armii Krajowej – największej podziemnej siły zbrojnej w Europie.

30 września 1989 r. w sali katechetycznej przy Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z inicjatywy kpt. Jana Kozyry, sierż. Zbigniewa Nawareckiego i kpr. pchor. Mieczysława Świerczewskiego odbyło się zebranie żołnierzy Armii Krajowej. Frekwencja przekroczyła najśmielsze oczekiwania organizatorów, a lokal nie był w stanie pomieścić wszystkich weteranów przybyłych na to spotkanie. W asyście przedstawicieli Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy AK powołano do życia Stowarzyszenie Żołnierzy AK w Katowicach. Wybrano także Zarząd Okręgu Śląskiego Stowarzyszenia, a pierwszym pre-



zesem został Mieczysław Świerczewski ps. „Czarny”. Wkrótce rozpoczęto organizację kół terenowych Stowarzyszenia. Nawiązano także współpracę ze Związkiem Sybiraków i Związkiem Więźniów Politycznych z Okresu Stalinowskiego.

11 listopada 1989 r., w Święto Niepodległości żołnierze AK po raz pierwszy mogli publicznie zaprezentować się mieszkańcom Katowic podczas uroczystych obchodów w krypcie Katedry Chrystusa Króla. Kronikarz, a zarazem uczestnik uroczystości, odnotował: *Wchodzimy do Katedry. Już*

wypełniona po brzegi. Idziemy – byli żołnierze, już nie młodzi, często przy wsparciu osób towarzyszących, bo o własnych siłach iść już nie sposób. Czy tylko podeszły wiek to sprawił? Ilu zawdzięcza to tamtym wojennym latom, a ilu powojennym, kiedy byli poddawani prześladowaniom, aresztom, torturom? Mieli jednak szczęście przeżyć, by dziś, pod koniec życia, wyjść z długoletniego podziemia i święcić po raz pierwszy od lat wielu odzyskanie niepodległości. Ilu nie doczekają? Zmarli lub zamordowani ginęli bezimiennie, bez sławy i nazwiska. Dziś przywracamy im pamięć.



I zjazd sprawozdawczo-wyborczy Okręgu Śląskiego Stowarzyszenia Żołnierzy AK odbył się 24 lutego 1990 r. w sali Uniwersytetu Śląskiego. Wzięło w nim udział 264 członków spośród ponad 850 zrzeszonych w 14 kołach terenowych. Z powodu ciężkiej choroby nie mógł w nim wziąć udziału gen. Zygmunt Janke ps. „Walter” – ostatni komendant Okręgu Śląskiego AK, który zmarł dwa dni po zjeździe. W tym samym czasie trwały starania o zjednoczenie środowiska weteranów AK, którzy często z własnej inicjatywy zrzeszali się w kołach terenowych w całym kraju. W dniach 14-15 marca 1990 r. w Warszawie odbył się zjazd, w wyniku którego doszło do zjednoczenia Stowarzyszenia Żołnierzy AK w Warszawie ze Związkiem Żołnierzy AK w Krakowie. W efekcie powstał Światowy Związek Żołnierzy AK, którego prezesem został ppłk. dypl. Wojciech Borzobohaty. Po tym zjeździe koła terenowe Związku Żołnierzy AK w Kazimierzu Górniczym i Kędzierzynie-Koźlu weszły w skład Okręgu Śląskiego Światowego Związku Żołnierzy AK. Do fuzji kół obu organizacji poprzedzających utworzenie ŚZZAK doszło także w Bielsku-Białej. 12 sierpnia 1990 r., w przededniu Święta Wojska Polskiego, podczas polowej mszy świętej na Placu Sejmu Ślą-

skiego w Katowicach, metropolita katowicki ksiądz biskup Damian Zimoń dokonał uroczystego poświęcenia sztandaru Okręgu Śląskiego ŚZZAK.

W ciągu kolejnych lat funkcję prezesa Okręgu Śląskiego ŚZZAK pełnili: Mieczysław Świerczewski (1989), Juliusz Pallado (1989-1992), prof. Zbigniew Gregorowicz (1992-1995), płk Marian Piotrowicz (1995-2010), Zbigniew Zachara (2011-2014), Waldemar Tomżyński (2014-2017), Janusz Kwapisz (2017-2023) i Jan Musiał (od 2023 r.). Obecnie Okręg Śląski ŚZZAK liczy 8 kół terenowych (Bielsko-Biała, Katowice, Klucze, Olkusz, Pilica, Racibórz, Sosnowiec, Zabrze), które współpracują ze szkołami, a także z lokalnymi samorządami i Stowarzyszeniami: Rodzina Policyjna 1939, Sybiracy, Rodzina Katyńska, Ofiar Wojny, Inwalidów Wojennych, Związkiem Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych, 13. Śląską Brygadą Obrony Terytorialnej i Wojskowymi Centrami Rekrutacji.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Śląski jest depozytariuszem pamięci o córkach i synach Ziemi Śląskiej – bohaterach II wojny światowej.

IPN Oddział Katowice



Płyta „Pieśni Powstania Zamojskiego”

23 grudnia 2024 r. (poniedziałek), w sali konferencyjnej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie Delegatura w Zamościu, odbyło się spotkanie promujące wydanie przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość płyty pn. „Pieśni Powstania Zamojskiego”, wraz z jednoczesnym opracowaniem nut i muzyki do ww. utworów, znajdujących się w śpiewniku „Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny”.

W spotkaniu udział wzięli Prezes ŚZZAK O/Z Poseł na Sejm RP Sławomir Zawisła, członkowie Zarządu ŚZZAK O/Z: Marian Derkacz, por. Andrzej Jaroszyński, Piotr Gronowicz, członkowie i sympatycy Związku m.in. – Edward Karchut, Franciszek Duda, Jerzy Michalec, Wiesław Smyk, Paweł Maryńczak, przedstawiciele podmiotów wspierających realizację projektu, w tym członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna oraz autorka nowych aranżacji i opracowania utworów Pani Magdalena Stopa (Akademia Wokalna Magdalena Stopa) wraz z młodymi wykonawcami utworów i osobami zaangażowanymi w powstanie płyty, w tym: autorem projektu okładki płyty – Panem Maksymilianem Stopą, Panem Tomaszem Bruno-Brudnowskim, Panem Jackiem Kołtuniakiem, Panem Markiem Krulikowskim, Panem Pawłem Gitnerem, Panią Agnieszką Mielniczuk. Cieszy nas również udział w spotkaniu innych przedstawicieli mieszkańców regionu.

Na wstępie wydarzenia Wiceprezes ŚZZAK O/Z Marian Derkacz powitał uczestników spotkania i przybyłych gości. Poinformował zebranych, że władze Związku podjęły i zrealizowały kolejną inicjatywę, mającą na celu przywrócenie pamięci o krwawym, zapomnianym, ale zwycięskim Powstaniu Zamojskim. Głównym celem projektu było przywrócenie z zapomnienia pieśni partyzanckich, utworów wykonywanych przez żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, walczących na terenie Zamojskiego Inspektoratu AK Zamojszczyzny w obronie wysiedlanej, polskiej ludności Zamojszczyzny. W dotychczasowej wersji śpiewnika „Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny” tylko nieliczne utwory miały nuty i wskazaną melodię, dla upowszechnienia zapisanych w nim pieśni w podjętym projekcie przygotowano aranżacje muzyczne i nuty, które będą wielkim ułatwieniem przy promowaniu historycznych pieśni z okresu II wojny światowej.



Nagrana płyta z utworami zachęci do wykonywania pieśni patriotycznych, śpiewanych przez żołnierzy oddziałów partyzanckich PPP m.in. podczas zapomnianego Powstania Zamojskiego, drugiego co do wielkości pod względem siły zbrojnej po Powstaniu Warszawskim oraz największego pod względem czasowym i terytorialnym aktu zorganizowanego oporu Polaków przeciw zbrodniczej polityce III Rzeszy.

Wydana płyta wraz z dodatkowym wykonaniem nut i muzyki, będzie m.in. wykorzystywana przy upowszechnianiu pieśni patriotycznych Zamojszczyzny przez solistów i zespoły podczas organizowanych także przez Związek koncertów czy festiwali. Wymienione materiały będą też bezpłatnie udostępniane wszystkim artystom, zainteresowanym popularyzacją pieśni Powstania Zamojskiego.

Poprzez nagranie płyty, teksty piosenek partyzanckich otrzymają niejako „drugie życie”. Opracowanie nowych aranżacji z pewnością zwiększy możliwości wykonywania tych utworów przez solistów, zespoły wokально-instrumentalne, a także zespoły chóralne. Równoległe sporządzone i przygotowane dodatkowo nuty i akordy do wykonywanych piosenek ułatwią przyszłym wykonawcom łatwiejszy dostęp do utworów zaproponowanych na płycie. Przygotowane zostały także podkłady muzyczne dla wykonawców, w przypadku korzystania z tak zwanych pół-playbacków. Realizacja projektu pomoże pozyskać nie tylko przyszłych wykonawców ww. pieśni, ale utwory te mogą być atrakcyjną propozycją dla poten-

cjalnych słuchaczy, nie tylko z terenu naszego kraju, ale również dla Polonii za granicą.

W trakcie konferencji głos zabrała także Pani Magdalena Stopa, która opowiedziała o toku prac nad powstaniem płyty, a następnie zaprezentowano jeden z utworów pt. „Garstka nieduża” – wykonali go młodzi artyści, podopieczni Pani M. Stopy.

Po prezentacji utworu głos zabrał ponownie Wiceprezes M. Derkacz, który pokrótce omówił zrealizowany projekt. Przypomniął, że głównym jego partnerem jest Województwo Lubelskie, które dofinansowało projekt w ramach programu „Warto być Polakiem”.

W imieniu władz Związku podziękowania za pomoc skierował także do innych podmiotów i osób zaangażowanych w realizację projektu, które wsparły m.in. wydanie płyty tj.: Stowarzyszenia Lokalnego Rozwoju Zamojszczyzna, firm: Eko Kras spółka z o.o., Przewozy Międzynarodowe AR-SPEED, Bruno Studio Nagrań, Akademia Wokalna Magdaleny Stopy oraz Natalii Góry, Agnieszki i Radosława Mielniczuk.

Przypomnijmy, śpiewnik „Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny” jako pierwszy zebrał oraz wydał w 1944 r. dr Zygmunt Klukowski pod pseudonimem „Podwiński”. Na publikację składają się pieśni, które powstawały w okresie walk partyzanckich w obronie wysiedlanych polskich mieszkańców Zamojszczyzny. Ich autorami byli niejednokrotnie sami żołnierze PPP. Często bohaterami pieśni stawali się popularni wśród partyzanckiej braci, dowódcy, a tekst oddawał atmosferę i relację panujące w oddziałach. Utwory te przypo-



minają nam o trudnych, ale i chwalebnych momentach z historii Polski.

Śpiewnik „Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny” został wznowiony w 2018 r. staraniem ŚZZAK O/Z, był później wydawany we współpracy ze SRL Zamojszczyzna dla potrzeb organizacji kolejnych edycji Festiwalu Pieśni Powstania Zamojskiego. Jako reprint oryginału po raz pierwszy został wydany przez Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie im. Stanisława Staszica.

Egzemplarze śpiewnika przekazywano bezpłatnie m.in. uczestnikom uroczystości i projektów patriotycznych organizowanych przez ww. Stowarzyszenia. Cieszył się on dużym zainteresowaniem – trafił do zespołów wokalnych, orkiestr, chórów, członkiń Kół Gospodyń Wiejskich oraz innych zainteresowanych historią regionu. W ostatnim czasie ŚZZAK O/Z wspólnie ze SRL Zamojszczyzna zorganizował już trzy edycje Festiwalu Pieśni Powstania Zamojskiego, podczas których ich uczestnicy wykonywali utwory pochodzące m.in. z tego śpiewnika. W ostatniej edycji w eliminacjach powiatowych (powiat tomaszowski, biłgorajski, hrubieszowski, zamojski i Miasto Zamość) oraz w koncercie finałowym uczestniczyło w sumie ponad 250 artystów.

Wybrane utwory ze śpiewnika na wniosek naszego Związku włączył do swojego repertuaru i zaprezentował podczas koncertu w Zamościu Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

Mając na uwadze troskę o dobre jakościowo zrealizowanie podjętego zadania ŚZZAK O/Z podjął współpracę z Panią Magdaleną Stopą, prowadzącą Akademię Wokalną oraz

zorganizowanym przez nią artystycznym zespołem. W trakcie dalszej części spotkania młodzi wykonawcy zaprezentowali utwory z wydanej płyty.

Na zakończenie głos zabrał Prezes ŚZZAK O/Z, Poseł na Sejm RP Sławomir Zawisła, który w imieniu władz Związku jeszcze raz podziękował Zarządowi Województwa Lubelskiego za wsparcie finansowe, które umożliwiło organizację spotkania promującego wydanie płyty z Pieśniami Powstania Zamojskiego. Wspomnił o działalności Okręgu przypominającej Powstanie Zamojskie (nagranie filmu „Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942-1944”, organizację obchodów państwowych 80. rocznicy wybuchu Powstania Zamojskiego w Warszawie). Podziękował wszystkim osobom zaangażowanym w realizację projektu, szczególnie młodym artystom, którzy tak pięknie wykonywali utwory. Jednocześnie zapowiedział wydanie nowej wersji śpiewnika „Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny” wraz z opracowanymi nowymi nutami.

Na zakończenie wszyscy obecni na spotkaniu otrzymali egzemplarze płyty, które będą do wyczerpania zapasów bezpłatnie przekazywane zainteresowanym. Sama płyta, podkłady do nagranych utworów i nuty będą dostępne do pobrania na naszej stronie internetowej: www.akzamosc.pl

Wierzymy, że zrealizowany wspólnie projekt będzie świetnie promował polską historię, ale również region – województwo lubelskie - wśród współczesnego młodego, a także tego starszego pokolenia Polek i Polaków.

Okręg Zamość ŚZZAK



Obchody wybuchu Powstania Zamojskiego

W dniach 11 i 12 stycznia 2025 r. w Klubie 3. Zamojskiego Batalionu Zmechanizowanego odbyły się dwudniowe obchody wybuchu Powstania Zamojskiego, zorganizowane przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość.

W sobotę 11 stycznia br. w pierwszy dzień obchodów miały miejsce dwa bezpłatne wydarzenia: prezentacja przygotowanej na wniosek Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość przez Biuro Edukacji Narodowej IPN w Warszawie wystawy pn. „Powstanie Zamojskie 1942-1943” oraz wyświetlenie dwóch seansów nagranych przez Związek filmu dokumentalnego pt. „Wszystko dla Polski Powstanie Zamojskie 1942-1944” (<https://akzamosc.pl/filmy/>) ze wcześniejszym wprowadzeniem historycznym.

Drugiego dnia obchodów – 12 stycznia br. odbył się Koncert Pieśni Powstania Zamojskiego z udziałem zaproszonych zespołów i solistów. Wydarzenie miało charakter otwarty, wstęp był bezpłatny. Spotkanie patriotyczne odbyło się z udziałem licznej widowni, która wypełniła salę koncertową Klubu 3. Zamojskiego Batalionu Zmechanizowanego.

W poprzedzającej koncert części oficjalnej, w imieniu organizatorów, prowadząca wydarzenie Kierownik Klubu 3. ZBZ w Zamościu Pani Agnieszka Biernacka-Ochal wspólnie z młodym recytatorem z Klubu Andrzejem Piechnikiem powitali gości, którzy przyjęli zaproszenie organizatorów. Po powitaniu Pani Patrycja Zwolan Prezes Fundacji *Societas Vitae* „SOVI” przedstawiła krótki rys historyczny Powstania Zamojskiego.

Następnie prowadząca zaprosiła do zabrania głosu także pomysłodawcę wydarzenia, głównego organizatora koncertu Prezesa ŚZŻAK O/Z Sławomira Zawisłaka. Prezes ŚZŻAK O/Z na wstępie przedstawił współorganizatorów koncertu i jednocześnie podziękował im za wsparcie wydarzenia. Podziękowania skierował także do kierowniczki Klubu 3. ZBZ w Zamościu Pani Agnieszki Biernackiej-Ochal i jednostek WP Garnizonu Zamość za wspieranie społeczników w pracy patriotycznej. Następnie Pre-



zes Związku między innymi przedstawił cel organizacji koncertu, jakim jest przywracanie pamięci o krwawym, zapomnianym, ale zwycięskim Powstaniu Zamojskim. Przypominał, że przywrócenie pamięci o Powstaniu Zamojskim to bardzo ważny fragment społecznej pracy członków ŚZŻAK O/Z. W tym celu Związek podjął już szereg inicjatyw upowszechniających wiedzę o bohaterskim czynie naszych Przodków. Więcej na temat działań na rzecz upamiętniania Powstania Zamojskiego tutaj: www.akzamosc.pl/upamiennienie-powstania-zamojskiego

Po wystąpieniu Prezesa ŚZŻAK O/Z prowadzący zachęcili do wspólnego śpiewania z młodymi artystami. Podczas koncertu wystawiono stoisko z bezpłatnymi dla uczestników wydarzenia, wydany przez Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna, egzemplarzami śpiewnika „Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny”.

Następnie prowadząca zaprosiła uczestników do wysłuchania przygotowanego specjalnie na ten wieczór przez Kapelę Turobińską repertuaru, wśród którego znalazły się utwory patriotyczne oraz partyzanckie kolędy.

Po każdym występie, w podziękowaniu za udział, przygotowane przez nasz Związek upominki przekazywali wykonawcom: Prezes ŚZŻAK O/Z Sławomir Zawisłak i Wiceprezes Związku por. Andrzej Jaroszyński.

Kolejnym punktem programu był quiz wiedzy o Powstaniu Zamojskim, który poprowadziła Pani Patrycja Zwolan Prezes Fundacji Societas Vitae „SOVI”. Nagrodami w konkursie były wspomniane wyżej płyty z Pieśniami Powstania Zamojskiego.

Kolejnymi artystami, którzy zaprezentowali partyzanckie pieśni, byli podopieczni Akademii Wokalnej Pani Magdaleny Stopy.

Dziękujemy wszystkim za okazane wsparcie, ale i społeczne zaangażowanie w realizację wydarzenia. Dziękujemy za wspólne upamiętnienie rocznicy Powstania Zamojskiego!

Współorganizatorami obchodów byli: 3. Zamojski Batalion Zmechanizowany, 18. Pułk Przeciwlotniczy w Sitańcu, Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna, Akademia Wokalna Magdalena Stopa, Kapela Turobińska, 10. Drużyna Harcerska „Traperski Krąg” im. Jana Leonowicza ps. „Burta” z Suśca. Partnerami obchodów były: EKO-KRAS Sp. z o. o. i PGK Sp. z o. o.

Wystawa poświęcona Powstaniu Zamojskiemu została zamieszczona na stronie internetowej IPN z możliwością jej wykorzystania dla celów dydaktycznych:

www.edukacja.ipn.gov.pl/edu/wystawy/wystawy-elementarne/179796,Powstanie-Zamojskie-1942-1943.

Okręg Zamość ŚZŻAK



80. rocznica męczeńskiej śmierci księdza Michała Pilipca ps. „Ski”

7 grudnia 2024 r. w Zespole Szkół w Błażowej odbyła się konferencja popularnonaukowa „Ksiądz Michał Pilipiec bezkompromisowy w służbie Bogu i w walce o wolność”. Poprzedziła ją Msza Św. w kościele parafialnym w Błażowej koncelebrowana pod przewodnictwem JE. ks. bp Krzysztofa Chudzio. Konferencja była głównym wydarzeniem obchodów 80. rocznicy śmierci ks. Michała Pilipca – wikariusza parafii rzymskokatolickiej pw. św. Marcina w Błażowej, kapelana Placówki AK „Buk” w Błażowej, a od 1944 r. kapelana Obwodu AK Rzeszów. Kapłan ten był też wykładowcą i egzaminatorem TN. Ks. Michał został aresztowany 4 grudnia 1944 r. przez UB, a następnie zamordowany 8 grudnia 1944 r. w lesie koło Głogowa wraz z Dominikiem Sobczykiem sekretarzem Gminy Błażowa ps. „Trop”, Józefem Batorem ps. „Żyto” i Michałem Mikulcem.

Konferencję poprowadziła dr Małgorzata Kutrzeba, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej, która przywitała zaproszonych gości, wśród których byli: JE. ks. bp Krzysztof Chudzio, posłanka na Sejm RP dr Ewa Leniart, wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma, Podkarpacki Wicekurator Oświaty dr Dariusz Półciwarteł, Rodzina ks. Michała Pilipca, Janusz Skotnicki – prezes oraz Marek Rzucidło – skarbnik Zarządu Okręgu Podkarpackiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, radni Podkarpackiego Sejmiku Wojewódzkiego, Radni Powiatu Rzeszowskiego z Wicestarostą Rzeszowskim Jerzym Bednarzem, Radni Rady Miejskiej w Błażowej z burmistrzem Błażowej Jerzym Kocójem, duchowieństwo z Archidiecezji Przemyskiej, nauczyciele i młodzież oraz liczni mieszkańcy miasta i regionu.

Część merytoryczną konferencji otworzył ks. prof. dr hab. Jan Twardy profesor homiletyki na Wydziale Teologicznym UŚ w Katowicach i w WSD w Przemysłu.

Dr Małgorzata Kutrzeba w wystąpieniu *Pamięć historyczna o ks. Michale Pilipcu wśród mieszkańców Błażowej* przedstawiła fragmenty relacji o ks. Michale z okresu okupacji oraz fakty związane z pogrzebem doczesnych szczątków bohaterów, który miał miejsce w lipcu 1977 r. oraz na temat upamiętnienia ks. Michała Pilipca poprzez nadanie jednej z ulic jego imienia. Przedstawiła liczne przykłady działań edukacyjnych służących popularyzowaniu sylwetek lokalnych bohaterów, także ks. Michała w szkołach w regionie i w Społecznym Muzeum ziemi Błażowskiej, które prowadzi Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej.

Wielkie zainteresowanie zebranych wzbudziła projekcja fragmentu filmu z pogrzebu ks. Michała Pilipca, Dominika Sobczyka i Józefa Batora, który odbył się 3 lipca 1977 r. Pogrzeb zarejestrował Bronisław Panek z USA, a film przechował i przygotował do projekcji Jan Kozubek.



8 grudnia 2024 r. o godz. 8.00 w lesie koło Głogowa Młp. miało miejsce poświęcenie nowego krzyża i tablicy informacyjnej upamiętniających miejsce mordu bohaterów. Nowe upamiętnienie powstało staraniem Rodziny ks. Michała i radnego Podkarpackiego Sejmiku Wojewódzkiego Stanisława Kruczka. Poświęcenia dokonał ks. prof. dr hab. Jan Twardy w asyście ks. prałata Jacka Rawskiego dziekana Dekanatu w Błażowej, ks. Jana Szczupaka dziekana Kapituły Katedralnej w Rzeszowie, ks. kapelana ppor. Wojciecha Środonia, ks. Sławomira Nowaka proboszcza parafii św. Marcina w Krasiczynie rodzinnej parafii ks. Michała oraz w asyście poczty sztandarowej 3. Podkarpackiej

Brygady Obrony Terytorialnej w Rzeszowie oraz zgromadzonych osób. W tym samym dniu odprawiono też Mszę Św. w kościele parafialnym w Krasiczynie.

Organizatorami tych uroczystości byli: Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej, ks. prof. dr hab. Jan Twardy, Parafia Rzymskokatolicka pw. Św. Marcina w Błażowej, Radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Stanisław Kruczek, Rodzina ks. Michała Pilipca, Burmistrz Błażowej i Zespół Szkół w Błażowej

*Małgorzata Kutrzeba – prezes
Towarzystwa Miłośników
Ziemi Błażowskiej*

Ksiądz Michał Pilipiec urodził się 28 listopada 1912 r. w Tarnawce koło Krasiczyna. Pochodził z mieszanej polsko-ukraińskiej rodziny. W 1931 r., w wieku 19 lat za aprobatą Stolicy Apostolskiej, wymaganej z uwagi na wyznanie greckokatolickie ojca, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, w 1936 r. przyjął święcenia kapłańskie. Zaszczepione wcześniej przez starszych duszpasterzy legionistów poczucie głębokiego patriotyzmu znalazło swoje odbicie w działaniach kapłana już w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Natychmiast włączył się w parafialne akcje pomocy na rzecz wysiedlonych, ubogich, skierowanych do wyjazdu na roboty przymusowe. Już od lutego 1940 r., przyjmując pseudonim „Ski”, spieszył z pomocą organizacyjną por. Józefowi Lutakowi, pierwszemu dowódcy placówki ZWZ w Błażowej. Udzielał się bardziej, niż od niego oczekiwano: współpracował z komórką wywiadowczo-dywersyjną „Ruch” w Inspektoracie AK Rzeszów, pomagał budować nową tożsamość osobom poszukiwanym przez władze okupacyjne, wystawiając im nowe metryki urodzenia, wykładał religię i łacinę na tajnych kompletach, z powodzeniem uczestniczył w zajęciach konspiracyjnej Szkoły Podchorążych.



Włączał się w wiele różnych przedsięwzięć służących Bogu i ludziom. W listopadzie 1943 r. współuczestniczył w akcji dołączenia do świątecznego wydania konspiracyjnej gazetki „Na Postęrunku” patriotycznego opłatka wigilijnego; przekazywał różne sumy pieniędzy m.in. na rzecz osób aresztowanych, wdów i sierot po poległych żołnierzach; był w komisji oceniającej projekt sztandaru bojowego rzeszowskiego Inspektoratu AK oraz nadzorował jego późniejsze wykonanie. Uznawał, że nawet walka może odbywać się z modlitwą na ustach, dlatego też z jego inicjatywy i pod jego

redakcją opracowano modlitewnik żołnierza powstańca pt. „Bóg i Ojczyzna”. Zaginiony po wojnie oryginał modlitewnika odnalazł się po latach w archiwach byłej KC PZPR w Warszawie. Książd Michał Pilipiec został formalnie mianowany kapelanem Obwodu AK Rzeszów w 1944 roku.

Przeprowadzane przez wkraczające na ziemie polskie wojska Armii Czerwonej wiosną i latem 1944 r. aresztowania, internowania lub przymusowe wcielania do armii gen. Berlinga podłamały duchowo wielu żołnierzy konspiracji, jednak Książd Pilipiec w swoich kazaniach i prywatnych rozmowach w dalszym ciągu piętnował komunistyczną mistyfikację, zachęcając do walki z wrogią propagandą. Wzywał do odważnego i konsekwentnego pozostawania przy wierze, wycyzając i tradycji ojców. Przestrzegał mieszkańców przed lokalnymi działaczami „złapanymi na lep nowych komunistycznych idei, sztydzących z Kościoła i wiary katolickiej”. Wzywał do zachowania uczciwości w działaniach publicznych. Brał udział w akcji „Burza” na Rzeszowszczyźnie.

Dr Gabriel Brzęk ps. „Dewajtis”, który zwrócił mu uwagę, aby roztropnie odnosił się do komunistów, gdyż grozi to niebezpieczeństwem, dostał od niego taką odpowiedź: – *To jest nasza odwieczna polska ziemia i my sami się rządzić potrafimy, bez sowieckiej, komunistycznej przemocy. Na niej własnymi siłami ukształtowaliśmy w ciągu wieków nasz własny polski intelekt oraz morale na poziomie europejskim. Nigdzie bardziej tak jak na polskiej ziemi, godzi się nam katolikom, w oparciu o słowo Boże walczyć o dobro narodu, jego godność i wolność.*

W listopadzie 1944 r. w sąsiadującej z Błazową miejscowości Hyżne został rozbrojony kolejny w terenie posterunek milicji, zniszczone zostały listy osób przeznaczonych do aresztowania w najbliższym czasie oraz zastrzelono trzech funkcjonariuszy. W odpowiedzi na powszechne nieposłuszeństwo obywateli w nocy z 3 na 4 grudnia komenda wojewódzka MO przeprowadziła pacyfikację Błazowej, aresztując około 20 osób. Ks. Pilipiec w dniu aresztowań rankiem odprawiał roraty w kościele parafialnym. Pod jego nieobecność w pokojach na plebanii przeprowadzono rewizję, podrzucając materiały konspiracyjne oraz broń. Jako jeden z ostatnich został aresztowany przez funkcjonariuszy KW MO w Rzeszowie pod dowództwem szefa Wydziału Śledczego kpt. Zygmunta Bieszczanina bezpośrednio po zakończeniu Mszy świętej. Osadzono go w więzieniu na Zamku w Rzeszowie pod zarzutem ukrywania materiałów konspiracyjnych oraz broni.

8 grudnia 1944 r., w kilka dni po zatrzymaniu i nieustannych brutalnych przesłuchaniach, według relacji Stanisława Rybki – współwięźnia, żołnierza AK – *otworzono drzwi i do celi wepchnięto księdza M. Pilipca [...] Znęcano się nad nim zajadle. Nie mógł stać o własnych siłach. Dostkoczyłem do niego z Józefem Batorem i pomogliśmy mu podejść do siennika. Następnie go na nim położyliśmy. Był strasznie zmasakrowany. Sutanna jego była w wielu miejscach popękana. Na ciele miał wiele ran. Z pęknięć skóry na głowie sączyła się krew. Wił się z bólu. W odgłosach cierpienia księdza nie wyczuwało się skargi, nie było w nich nic z wołania o pomstę do niebios, lecz było w nich coś bliskiego Chrystusowemu postuszeństwu, modlitewnemu „bądź wola Twoja”, była w nich prośba o przebaczenie. [...]*

Kilka godzin później 8 grudnia 1944 r. o godz. 4.00 nad ranem ks. Michał Pilipiec wraz ze swoimi współtowarzyszami walki zostali wywiezieni do lasu k. Głogowa Małopolskiego. Tam bez żadnego wyroku, pluton egzekucyjny rozstrzelał ks. Pilipca i pozostałych. Jedyne Stanisławowi Rybce udało się zbiec. Zwłoki zamordowanych, częściowo spalone, porzucono w lesie. Ciała zostały przez miejscową ludność pochowane w bezimiennym grobie.

W 1977 r. w związku z przekazaną relacją przez ocalałego Stanisława Rybkę ps. „Szpak” dot. zbrodni, dokonano ekshumacji i identyfikacji szczątków wszystkich zamordowanych. Zostali pochowani na cmentarzu w Błazowej.

W 2009 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

*IPN Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu*

Odszedł mjr Czesław Chociej Prezes Okręgu Białystok ŚZZAK

26 grudnia 2024 r., w wieku 96 lat na Wieczną Wartę odszedł mjr Czesław Chociej – Prezes Okręgu Białystok ŚZZAK – jeden z ostatnich żołnierzy AK, świadek historii, wzór postawy patriotycznej dla kolejnych pokoleń.

Urodził się 13 kwietnia 1928 r. w Sokolach w Powiat Sokólski w rodzinie Władysława i Feliksy. Do 1939 r. należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Uczył się w Białymstoku, dokąd dojeżdżał codziennie z Sokolan. Po wybuchu II wojny światowej wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, przemianowanego w 1942 r. na Armię Krajową. Służył na terenie Obwodu Sokółka. Jak sam wspominał w 2011 r. na łamach Kuriera Porannego – *zajmowałem się m.in. przenoszeniem broni i pieniędzy dla ukrywających się w lasach partyzantów. Miałem pseudonim „Chłopiec”.*

Po wojnie ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie (dzisiejsza SGH). Początkowo pracował jako nauczyciel w technikum ekonomicznym w Białymstoku. Następnie podjął pracę jako planista w Oddziale Wojewódzkim Narodowego Banku Polskiego w Białymstoku. Dwa dziesięć lat pełnił funkcję dyrektora Oddziału Wojewódzkiego, a następnie Oddziału Okręgowego NBP w Białymstoku.

Od 1962 r. należał do Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Był członkiem – założycielem Oddziału PTE w Białymstoku, a od 28 listopada 2023 r. honorowym członkiem PTE. Krótko, bo od lipca do sierpnia 1989 r. był prezesem Zarządu Oddziału PTE w Białymstoku.

Po przejściu na emeryturę w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. został prezesem Banku Wschodniego SA w Białymstoku. Ze stanowiska zrezygnował w kwietniu 2001 r. ze względu na wiek i stan zdrowia.



foto: IPN

Po 1989 r. zaangażował się w działalność Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. 12 maja 2006 r. został wybrany wiceprezesem Zarządu Okręgu ŚZZAK w Białymstoku. W 2009 r. ponownie wybrany wiceprezesem na kolejną kadencję. Następnie pełnił funkcję prezesa Zarządu Okręgu ŚZZAK w Białymstoku.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 28 grudnia 2024 r. w kościele pw. Wszystkich Świętych w Białymstoku, po czym śp. Czesław Chociej odprowadzony został na cmentarz św. Rocha w Białymstoku. W uroczystościach, które miały charakter i asystę wojskową, wzięli udział m.in. przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, IPN, kombatancki i służby mundurowe.

Cześć Jego Pamięci!

IPN/Red.

Wacław Gluth-Nowowiejski ps. „Wacek”

Nie żyje Wacław Gluth-Nowowiejski ps. „Wacek”, żołnierz AK, więzień UB, dziennikarz, pisarz, varsavianista, ostatni „Robinson warszawski”, przez wiele lat związany z „Biuletynem Informacyjnym”.

Dzień przed Wigilią, 23 grudnia 2024 r., w wieku 98 lat, zmarł Wacław Gluth-Nowowiejski ps. „Wacek” – dziennikarz, publicysta, pisarz, varsavianista, w powstaniu warszawskim – kpr. pchor., dowódca I drużyny, 254 plutonu, Zgrupowania „Żmija”, oddziałów bojowych Armii Krajowej Rejonu 2 – Marymont „XXII-22”, Obwodu Żoliborz ZWZ-AK, ostatni „robinson warszawski”.

Patriotyzm miał – można powiedzieć – „we krwi” i w domu rodzinnym, wśród najbliższych. Urodził się w rodzinie pułkownika Alojzego Gluth-Nowowiejskiego, legionisty, i Marii z Kaszów, peowiaczki. Był najmłodszym z czterech braci – żołnierzy AK i jedynym, który przeżył II wojnę światową. Bliźniacy Zbigniew ps. „Nowacki”, „Nowak” (1920–1944) i Janusz ps. „Ścieżyński” (1920–1944), więzieni na Pawiaku, zostali rozstrzelani, a Jerzy ps. „Pigi” (1922–1944), kapral podchorąży w 2. kompanii Batalionu Golski, poległ na Powiślu podczas Powstania Warszawskiego.

Przed samą wojną zdał do Gimnazjum Stefana Batorego w Warszawie. W 1944 w ramach tajnego nauczania zdał maturę w Liceum im. Stanisława Staszica w Warszawie. W 1942 r. został zaprzysiężony w Armii Krajowej, dołączył do konspiracyjnego plutonu 225 i ukończył szkołę podchorążych. Podczas okupacji niemieckiej pracował w ochotniczej straży pożarnej. 2 lutego 1944 został ujęty przez policję niemiecką wraz z dwoma kolegami z plutonu. Został wraz z nimi przewieziony do posterunku Schutzpolizei „Nordwache” (ul. Chłodna róg Żelaznej), a następnie do siedziby Gestapo przy al. Szucha, skąd ze względu na szczęśliwy zbieg okoliczności

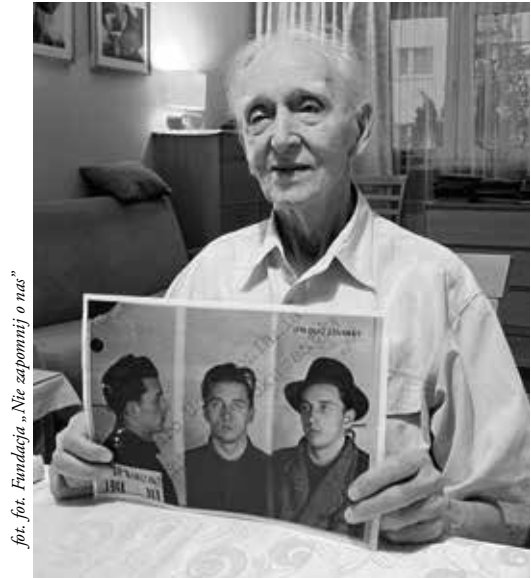


foto. fot. Fundacja „Nie zapomnij o nas”

zostali zwolnieni jeszcze tego samego dnia.

Podczas Powstania Warszawskiego w stopniu kaprala podchorążego (ps. „Wacek”, „Wiwer”) dowodził drużyną zgrupowania „Żmija” na Żoliborzu w II Obwodzie „Żywiciel” Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Później awansowany do stopnia plutonowego podchorążego. 14 września został ranny podczas walk na Marymoncie. Jako jeden z dwóch rannych ocalał z masakry urządzonej przez Niemców w powstańczym punkcie sanitarnym przy ul. Rajszewskiej 12. Ukrył się wtedy w piwnicy jednego z okolicznych domów, gdzie pozostawał do połowy listopada 1944.

Po wojnie podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim. W 1948 r. został aresztowany przez UB, a następnie po pokazowym procesie skazany na osiem lat więzienia za nielegalne posiadanie broni i przynależność do Armii Krajowej. Wyrok odbywał



Maria Gluth-Nowowiejska i jej czterech synowie,
lato 1943 r.



w więzieniu mokotowskim oraz w więzieniu w Rawiczu, do amnestii w 1953, kiedy został zwolniony.

Był dziennikarzem w redakcjach „Dziś i Jutro”, „Za i Przeciw”, „Kurierze Polskim”, redaktorem naczelnym wydawnictw książkowych „Epoki”, autorem wielu publikacji na temat Warszawy w latach okupacji. W 1983 wspomagał realizację filmu dokumentalnego „Sceny z Powstania Warszawskiego”. Był członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej „Żywiciel” i Miłośników Ich Tradycji.

W latach 1999-2001 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego” – organu prasowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, który prowadził wspólnie z żoną Anną. Kontynuował proces doskonalenia pisma, pogłębiając i poszerzając tematykę, zwiększając objętość i uwspółcześniając szatę graficzną. Na łamach Biuletynu zagościła już na stałe publicystyka historyczna, eseje i opracowania na temat

Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, wychowania patriotycznego czy walki o niepodległość z obydwojma okupantami.

Jako warszawianista mawiał – *Urodziłem się w Warszawie i Warszawa jest miastem mojego całego życia.* Jest autorem wielu książek o tematyce związanej ze Stolicą, m.in.: „Śmierć poczeka”, „Rzeczpospolita gruzów”, „Nie umieraj do jutra”, „Stolica jaskiń: z pamięci warszawskiego Robinsona”, „Jesień na Marymoncie”. Po kapitulacji Powstania ukrywał się w zgliszczach i ruinach miasta. Szczególnie doświadczony przez życie, zawsze powtarzał – *Kochani, bądźcie dla siebie dobrzy.*

Ostatnie pożegnanie Waclawa Gluth-Nowowiejskiego odbyło się 8 stycznia o godz. 12.00 w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Ceremonii towarzyszyła oprawa wojskowa.

Cześć Jego Pamięci!

W imieniu redakcji BI AK i ZG ŚZZAK przekazujemy Rodzinie i Bliskim szczerze wyrazy współczucia.

Red.

Ppor. Zofia Kania ps. „Angora”, „Dzidka”

28 grudnia 2024 r. w wieku 102 lat odeszła na Wieczną Wartę ppor. Zofia Kania ps. „Angora”, „Dzidka” – Żołnierz Armii Krajowej. Informację przekazał ŚZŻAK Okręg Kielce Koło Szaraków w Skarżysku-Kamiennej oraz ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowiec.

Śp. ppor. Zofia Kania ps. „Angora”, „Dzidka” wychowała się w rodzinie o tradycjach patriotycznych, miała prawych i religijnych rodziców Stanisławę z d. Leczwicz i Edwarda Kanię, którzy służyli Bogu, Ojczyźnie i miejscowej społeczności. Zofia Kania zaangażowała się w pracę konspiracyjną już w roku 1941. W styczniu 1942 r. została zaprzysiężona w Związku Walki Zbrojnej przez Jana Lisika ps. „Brylant” w Podobwodzie Skarżysko-Kamienna kryptonim „Morwa”. Po przysiędze została przydzielona do kpt. Romana Suligowskiego ps. „Jastrząb”, jako łączniczka i sanitariuszka. Jednocześnie otrzymała zadanie zorganizowania grupy kobiet działających na rzecz podziemia Armii Krajowej i przeszkolenia ich na sanitariuszki i łączniczki. W Placówce AK „Pogorzałe” utworzono kilkunastoosobową Grupę Kobiet, której komendantem była Krystyna Maślikowska (Timoszenko) ps. „Szarotka”, a zastępczynią Zofia Kania. Grupa Kobiet gromadziła żywność, leki, udzielała pomocy medycznej rannym żołnierzom. Do Placówek Podobwodu Skarżysko-Kamienna „Morwa” i Placówek Podobwodu Szydłowiec „Modrzew”, doręczała meldunki, amunicję, broń i podziemną prasę. Po aresztowaniach w Podobwodzie Skarżysko-Kamienna, które okupant niemiecki wzmógł na przełomie 1943-1944 r., nastąpiła większa współpraca z Podobwodem AK w Szydłowcu i jego komendantem por. Lesławem Dworakiem ps. „Boruta”. W jej domu położonym na skraju lasu w Wymysłowie pod Szydłowcem była skrzynka kontaktowa dla żołnierzy AK, gdzie leczono rannych, przechowywano broń, amunicję i leki.

W okresie koncentracji oddziałów Armii Krajowej w sierpniu 1944 r. w ramach akcji



„Burza” w Okręgu Radomsko-Kieleckim „Jodła”, podjętej przeciw okupacyjnym wojskom niemieckim, była żołnierzem w 2. batalionie 3. pp Legionów AK, dowodzonym przez ppor. Antoniego Hedę „Szarego”.

W okresie listopad-grudzień 1944 r., wykonywała zadania jako sanitariuszka i łączniczka w III baonie szkolno-dywersyjnym 72. pp AK, dowodzonym przez kpt. Krzysztofa Hofmana „Cypriana”.

Po 1945 r. pracowała w Zakładach Kolejowych w Wałbrzychu i Skarżysku-Kamiennej, w Domu Dziecka w Śladkowie Dużym koło Chmielnika i Zakładach Elektronicznych „WAREL” w Szydłowcu, jako księgowa.

Od wielu lat uczestniczyła w uroczystościach patriotycznych dotyczących umacniania polskiego patriotyzmu i polskich tradycji narodowych.



Za walkę o wolność i niepodległość Polski otrzymała awans na stopień oficera podporucznika, przyznany przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Była odznaczona wieloma medalami i odznaczeniami.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 4 stycznia 2025 r. o godz. 13,30, wprowadzeniem urny z prochami zmarłej z kaplicy do kościoła św. Zygmunta w Szydłowcu i modlitwą w intencji zmarłej. Msza św. żałobna odbyła się o godz. 14,00, z udziałem rodziny zmarłej, jej sąsiadów i znajomych, społeczności Szydłowca i innych miejscowości, poseł na Sejm RP Agnieszki Górskiej, przedstawiciele samorządu gminnego z zastępcą burmistrza Szydłowca Anetą Furmańską, pocztów sztandarowych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Podobwodu Armii Krajowej Skarżysko-Kamienna kryptonim „Morwa” i III baonu 72. pułku piechoty Armii Krajowej z Podobwodu Szydłowiec. Po Mszy św. nastąpiła procesja z księdzem na cmentarz parafialny oraz wojskową asystą honorową żołnierzy z 63. Batalionu Lekkiej Piechoty z Nowego Miasta nad Pilicą z 6 Mazowie-

ckiej Brygady Obrony Terytorialnej. Na cmentarzu do wojskowej asysty honorowej dołączyli żołnierze i poczet sztandarowy z 42 Bazy Lotnictwa Szkolnego w Radomiu oraz trębacz i werblista z Orkiestry Wojskowej w Radomiu. Przy grobie była asysta żołnierzy i pocztów sztandarowych, a ksiądz modlił się za duszę zmarłej wraz z rodziną i uczestnikami pogrzebu.

Mowy pogrzebowe wygłosili: Jerzy Bąk i Marek Janczyk ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec Agnieszka Górską, poseł na Sejm RP. Trębacz z Orkiestry Wojskowej w Radomiu odegrał utwór „Spój Kolego”, a pocztu sztandarowe salutowały sztandarami.

Śp. ppor. Zofia Kania Ojczyźnie poświęcała wszystko i była zawsze wierna Polsce, kierując się dewizą „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Dzisiaj nam musimy odkryć znaczenie i wartość tych słów, aby zachować naszą tożsamość narodową, ducha, patriotyzm, wolność i wolną Ojczyznę.

W naszej pamięci śp. ppor. Zofia Kania pozostanie na zawsze!

Cześć Jej Pamięci!

*Jerzy Bąk
ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec*

Zegnaj, Panie Pułkowniku...

Jeszcze we wrześniu świętowaliśmy 100. rocznicę urodzin...

19 grudnia 2024 roku odszedł Na Wieczną Wartę płk Bolesław Zbigniew Pawłowski ps. „Lanca”, żołnierz Okręgu Lublin Armii Krajowej.

Urodził się 15 września 1924 r. w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Jego ojciec – Mieczysław był sierżantem zawodowym Wojska Polskiego. II wojna światowa zastała rodzinę w Tomaszowie Lubelskim, w tym obwodzie koncentruje się działalność konspiracyjna. Zaprzyśżony w 1942 roku, kurier, łącznik, żołnierz z bronią w ręku. Brał udział w walkach z niemieckim okupantem, także z bandami UPA. W ramach akcji „Burza” wyruszył ku walczącej Warszawie; pododdział rozbrojony przez sowietów.

Po wojnie został dyplomowanym lekarzem-neurologiem. Wieleletni prezes Koła Obszaru Centralnego i Zachodniego, następnie prezes oraz honorowy prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin.

Uroczystości pogrzebowe, poprzedzone żałobną Mszą św. w kościele parafialnym pw. św. Kazimierza, odbyły się na Cmentarzu Centralnym 27 grudnia 2024 r. w Szczecinie. Ceremonia odbyła się z pełnymi honorami wojskowymi. Ostatniej drodze towarzyszyły także sztandary: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin (poczet wystawiła 14. ZBOT w Szczecinie) oraz Koła Obszaru Centralnego i Zachodniego.

Pana Pułkownika zęgnąła Rodzina, przyjaciele, znajomi, przedstawiciele władz, wojska, organizacji, stowarzyszeń kombatanckich i patriotycznych.

Słowo pożegnalne wygłosili: Tomasz Pawłowski – wnuk zmarłego, Zbigniew Bogucki – poseł na sejm RP oraz Jolanta Szyłkowska – prezes ZO Szczecin ŚZŻAK.

W kaplicy odczytane zostało pożegnanie Andrzeja Dudy – prezydenta RP.



Pełne uznanie da nam kiedyś historia, szkoda, że tak późno. Ale nic to, bo najdroższe dla nas jest dobro ojczyzny, czego dowody daliśmy także my, którzy przeżyliśmy.

Bolesław Zbigniew Pawłowski

Z głębokim smutkiem pożegnaliśmy Pana Pułkownika Bolesława Pawłowskiego, ps. „Lanca” – przyjaciela 12. Brygady Zmechanizowanej, żołnierza niezłomnego, bohatera, który do ostatnich dni pozostawał wierny swoim idealom.

Pan Pułkownik przeżył 100 lat, które były świadectwem jego odwagi, patriotyzmu i niezłomności. Dziś, z pełnymi honorami wojskowymi, odprowadziliśmy go na wieczny spoczynek.

Pozostanie w naszej pamięci jako wzór żołnierza i człowieka, który całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie.

**12. Szczecińska Dywizja
Zmechanizowana**



Z głębokim smutkiem pożegnaliśmy dziś Pana Pułkownika Bolesława Pawłowskiego ps. „Lanca”. Dla mnie osobiście to strata dotkliwa z uwagi na to, że był On moim żywym nauczycielem historii, kiedy uczyłem się w Zespół Szkół nr 4 im. Mii Krajowej w Szczecinie. Człowiek skromny. Wspaniały. Dobry. Nietuzinkowy.

Dziś, w imieniu wojewody Adama Rudawskiego, wraz z uczestnikami uroczystości pogrzebowej, z pełnymi honorami wojskowymi,

odprowadziliśmy Go na wieczny spoczynek. Pozostanie w naszej pamięci jako wzór żołnierza i człowieka, który całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie, medycynie i społeczeństwu, ze szczególnym uwzględnieniem ludzi młodych, których kochał, i z którymi szukał kontaktu.

Łukasz Listwoń
Dyrektor Biura Wojewody
Zachodniopomorskiego

Cześć Jego pamięci!

Por. Alicja Uczciwek ps. „Roma”

Odeszła 19 listopada 2024 r. 16 listopada skończyła 98 lat...

Por. Alicja Uczciwek ps. „Roma”, łączniczka, kurierka, sanitariuszka 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK; przeszła cały szlak bojowy jednostki: od Włodzimierza Wołyńskiego do Skrobowa; uniknęła aresztowania, zamieszkała w Szczecinie, była członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin/ Koło Kresowych Żołnierzy AK.

W imieniu ŚZŻAK Okręg Szczecin zmarłą pożegnała prezes Jolanta Szyłkowska:

Dzisiaj Twój czas się dopełnił. Z pogodnym czołem stań u progu wiecznego horyzontu, gdyż godnie spełniłaś to, co byłaś winna Ojczyźnie i Bogu.

Śpij spokojnie. Niech ci ziemia Szczecińska lekką będzie, a w szumie drzew cmentarnych wybrzmiały wołyńskie dzwony. Żegnamy Cię – do spotkania Na Wiecznej Warcie.

Cześć Twojej Pamięci!



Por. Alina Pilch ps. „Lina”

3 grudnia 2024 roku odeszła na Wieczną Wartę por. Alina Pilch, przeżyła 98 lat. Por. Alina Pilch ps. „Lina”, łączniczka, kurierka i sanitariuszka Armii Krajowej, podległa 6. Wileńskie Brygadzie AK. Zamieszkała w Szczecinie, była członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin, Koło Kresowych Żołnierzy AK. Udzielała się przez lata przy organizowaniu Zjazdów Kresowych Żołnierzy AK w Miedzyszdrojach.

6 grudnia 2024 r. w kościele pw. Matki Bożej Jasnogórskiej na szczecińskich Pomorzanie, z pełnymi honorami wojskowymi, rozpoczęła się ceremonia pogrzebowa; a zakończyła na Cmentarzu Centralnym.

Urodzona w Wilnie, na polskich Kresach Wschodnich, spoczęła w Szczecinie, na polskich Kresach Zachodnich...

W imieniu ŚZŻAK Okręg Szczecin zmarłą pożegnała prezes Jolanta Szyłkowska:

Dzisiaj, gdy Twoja droga dobiegła kresu, z pogodnym czołem stań u progu wieczności, gdyż godnie spełniłaś to, co byłaś winna Ojczyźnie i Bogu. Spój spokojnie. Niech ci się śni ukochane Wilno – Miasto Twojej młodości.

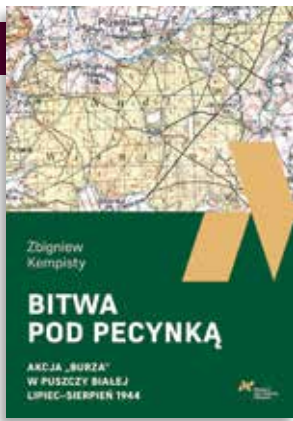
Zegnamy Cię – do spotkania Na Wiecznej Warcie.

Cześć Twojej Pamięci!



Zgodnie z tradycją, w ostatniej drodze żołnierzy Armii Krajowej towarzyszy sztandar Okręgu Szczecin ŚZŻAK, poczet wystawia 14 ZBOT w Szczecinie. Oprawę wojskową i Wartę zapewnia Kompania honorowa 12. Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie.

*Fot: Ira/12SDZ, IPN o/Szczecin,
Bartłomiej Ilcewicz, Tomasz Borowski
Oprac. Jolanta Szyłkowska*



Kacper Kempisty
Bitwa pod Pecynką. Akcja „Burza” w Puszczy Białej,
lipiec-sierpień 1944

Muzeum Dom Rodziny Pileckich, Ostrów Mazowiecka 2025

Bitwa pod Pecynką w Puszczy Białej to największe w tym regionie starcie zbrojne Armii Krajowej z jednostkami niemieckimi w czasie II wojny światowej. Była to tragiczna walka okrążonych oddziałów 13. pułku piechoty AK „Opocznik” z przeważającymi siłami dobrze uzbrojonego wroga. Rozegrała się na przełomie sierpnia i września 1944 r.

Książka Zbigniewa Kempistego „Turonia”, uczestnika bitwy, powstała pod koniec lat 80. XX w. i była pierwszą i – jak dotąd – jedyną tak kompleksową próbą przedstawienia tych wydarzeń. Muzeum – Dom Rodziny Pileckich podjęło starania wznowienia tej publikacji. W 2025 r. będzie ona dostępna w nowym, uzupełnionym wydaniu.

Kempisty, bardzo zaangażowany w kultywowanie pamięci o lokalnej AK, a w szczególności walki w Puszczy Białej, przedstawił opisywane wypadki z możliwą dla siebie dokładnością. Pierwsza broszura jego autorstwa, Akcja „Burza” w Puszczy Białej, została bardzo dobrze przyjęta przez innych uczestników bitwy, którzy wkrótce po jej ukazaniu się napisali do niego wiele listów i przesłali dodatkowe materiały. Dzięki temu możliwe stało się przygotowanie w 1990 r. we współpracy z Muzeum Regionalnym w Ostrołęce wydania poprawionego. Z pewnością największymi zaletami tej pozycji są autentyczność opisów wydarzeń, uwzględnienie wielu świadectw, a także zamieszczenie pierwszy raz opracowanej listy członków lokalnej AK.

Położenie batalionu „Opocznik” latem 1944 r., jak i wielu innych oddziałów, było bardzo trudne. Jednostki rozmieszczone na tyłach cofającego się frontu niemieckiego zmuszone zostały do podjęcia nierównej walki. Nie pomagały też sprzeczne, a czasem wręcz niemożliwe do wypełnienia rozkazy dowództwa. Ostatecznie grupa kilkuset żołnierzy znalazła się w okrążeniu w pobliżu leśniczówki Pecynka, a stamtąd w różnych kierunkach podjęła bohaterską, ale też dramatyczną próbę przebicia się przez pierścień wojsk wroga.

Obecne poszerzone wydanie książki zostało opatrzone wstępem dr. Kazimierza Krajewskiego. Uzupełniono je o nowe mapy, poprawiono stan fotografii poglądowych oraz uzupełniono listę członków batalionu „Opocznik”. Doktor Krajewski opatrzył tekst niezbędnymi przypisami, na które niegdyś nie mógł lub nie chciał sobie pozwolić autor. W pierwszej wersji książki np. pominięto osoby – lub autor się od nich zdystansował – które aktywnie działały w podziemiu antykomunistycznym, a spośród nich wiele zostało zamordowanych przez komunistów. Nie można wskazać jednoznacznej przyczyny takiego podejścia Zbigniewa Kempistego, ale wydawca uznał, że konieczne będzie uzupełnienie tych informacji. Zarówno we wstępie, jak i w licznych przypisach ukazano szczegółowiej, a niejednokrotnie nawet po raz pierwszy, powojenne losy żołnierzy, którzy nie złożyli broni po 1945 r., a również tych, których nowa władza uznała za wrogów. Mamy nadzieję, że to pozwoli lepiej zrozumieć życiorysy bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej z Puszczy Białej.

Kacper Kempisty, pracownik Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Maz.





Marek Kornat

„Tymczasowy przyjaciel”. Józef Lipski – ambasador polski w III Rzeszy (1933–1939)

Instytut Pileckiego, Warszawa 2024

Józef Lipski (1894–1958) należy do najważniejszych postaci polskiej dyplomacji doby międzywojennej. Wywodził się z elity wielkopolskiego ziemiaństwa. Pierwsze doświadczenia zdobywał w Komitecie Narodowym Polskim Romana Dmowskiego. Do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych został przyjęty w 1919 roku i stał się ekspertem od zagadnień niemieckich. Negocjował polsko-niemiecki układ o nieagresji z 1934 roku. Jako ambasador w Berlinie służył sprawie ugody – między obydwoma skłóconymi państwami – której twórcami byli Józef Piłsudski i Adolf Hitler.

Wierzył w słuszność i szanse polityki równowagi. Po klęsce, którą Polsce przyniósł Wrzesień 1939 roku, pozostał czynny do końca – w polityce na uchodźstwie.

Poświęcone Lipskiemu studium biograficzne to zarys życia dyplomaty. Analizie poddano zwłaszcza berlińską misję jako szczyt jego kariery. Autor wykorzystał nowe źródła i zawarł w książce nowe przemyślenia. Poddał rewizji tezy zarówno o polsko-niemieckiej zażyłości w latach 1934–1938, jak i o polskim zaufaniu do przywódcy III Rzeszy, które zazwyczaj są powodem niezasadnej krytyki wobec twórców polskiej polityki zagranicznej. ■



David Petraeus, Andrew Roberts

Konflikt. Militarna historia wojen po 1945

Znak Horyzont Wydawniczy, Kraków 2024

Lubimy myśleć, że w 1945 roku zakończył się ostatni wielki konflikt zbrojny. Chcemy wierzyć, że podobna tragedia nigdy się nie powtórzy. Jednak wojny wybuchają cały czas. I wbrew obiegowej opinii cały czas się zmieniają.

1950. Pięć lat po zakończeniu konfliktu, który pochłonął życie 60 milionów ludzi, wojska północnokoreańskie, wzorując się na niemieckim blitzkriegu, wkraczają do Korei Południowej.

1967. Izrael przypuszcza atak wyprzedzający na siły Egiptu, walki dobiegają końca po sześciu dniach. Sześć lat później Egipcjanie i Syryjczycy kontratakują, rozpoczynając wojnę Jom Kippur.

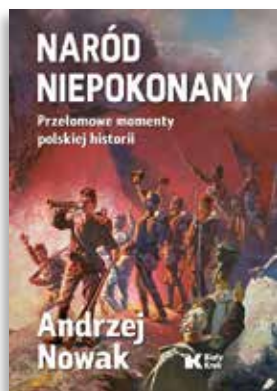
1979. Atak ZSRR na Afganistan dowodzi słabości imperium, a po dziesięciu latach Sowieci po raz pierwszy będą zmuszeni do wycofania się z okupowanego kraju.

2001. W odpowiedzi na atak terrorystyczny z 11 września Stany Zjednoczone wkraczają do Afganistanu. Amerykańscy żołnierze opuszczą ten kraj dopiero w 2021 roku.

2022. Inwazja Rosji na Ukrainę. Natarcie wojsk Putina przypomina sceny z II wojny światowej. Straty po stronie rosyjskiej błyskawicznie przekraczają te z Afganistanu.

Brytyjski historyk **Andrew Roberts** i gen. **David Petraeus** były dyrektor CIA oraz głównodowodzący sił koalicyjnych w Iraku, zgłębiają te oraz inne konflikty, do których doszło po 1945 roku. Przyglądają się ewolucji sztuki wojennej, oceniają cele strategiczne oraz kolejne – często błędne – decyzje cywilnych i wojskowych dowódców.

Wszystko po to, by przewidzieć przyszłość i przekazać nam narzędzia, dzięki którym nauczmy się poruszać bezpiecznie po coraz mniej bezpiecznym świecie. ■



Andrzej Nowak

Naród niepokonany. Przełomowe momenty polskiej historii

Biały Kruk, Kraków 2024

Sarmaci w trudnych okresach Rzeczypospolitej powiadali, że jest ona niczym słońce, choć bowiem zachodzi i popada w mrok, to niebawem wschodzi i znów świeci pełnym blaskiem. Na zawsze nie gaśnie nigdy. O takich wschodach i zachodach naszego kraju i narodu pisze w tej książce wybitny historyk i pisarz, prof. Andrzej Nowak. Przeplatają się w niej losy ludzi mądrych i odważnych z losami zrezygnowanych, ale Autor wyraźnie stwierdza, że ci ostatni nigdy nie mieli racji, czego dowodzi historia. Dlatego właśnie wszelka władza o cechach targowickich i zaborczych zwalczała historię, minimalizowała jej znaczenie, rugowała ją ze szkół. Aby nie była nauczycielką życia, aby Polak tym samym był zawsze mądry po szkodzie.

Autor zwalcza zniechęcenie, które czasem pojawia się w narodzie i może być obecne także dziś. Pisze tak: *Odpowiedzią na poczucie beznadziejności musi być najpierw odwaga: odwaga czynu, powstania, walki. Taka, na jaką zdobyli się na przykład konfederaci barscy i kolejni ich naśladowcy, powstańcy Kościuszkowi, podchorążowie listopada roku 1830, powstańcy stycznia roku 1863, aż do tych dzielnych ludzi, którzy rzucili wyzwanie sowieckiemu molochowi i z natchnieniem św. Jana Pawła II uruchomili solidarnościową lawinę.*

Prof. Nowak podkreśla także potrzebę odwagi myślenia. Budzi ducha i porusza sumienia, wszystko to w 23 pięknie ilustrowanych opowieściach o przełomowych momentach naszej historii, kiedy ważyły się losy narodu i państwa – bo choć zdarzało się, iż państwo upadało, to naród nigdy. Jest to szczególnie ważna lekcja i dziś, kiedy niestety obserwujemy, że wróciła do łask polityka wstydu – wstydu za swoje dzieje. Stąd jakże znamienity tytuł tej książki, „Naród niepokonany”, jest odpowiedzią i antidotum na tę odradzającą się, bardzo szkodliwą postawę niechęci do własnej historii. Albowiem wiele z tego, przed czym prof. Nowak przestrzegał w przeszłości, dziś stało się już rzeczywistością.

Książkę uzupełniają liczne ilustracje, które razem z tekstem tworzą całość przekazu. To wyjątkowa pozycja dla tych wszystkich, którzy starają się zrozumieć otaczający nas świat. ■



Marek Klecel

Sybir. Dzieje polskich zesłańców XVIII – XX w.

Biały Kruk, Kraków 2024

Za co?! Pytanie to nieodparcie nasuwa się podczas czytania tej przejmującej książki. Tysiące Polaków, najlepszych synów swojego narodu, było zsyłanych na Sybir za umiłowanie własnego kraju, za walkę o jego wolność, za przywiązanie do wiary katolickiej.

Wszelki sprzeciw wobec caratu karany był surowo; najczęściej właśnie wyekspediowaniem na tę nieludzką ziemię, skąd przeważnie nie było już powrotu. „Przewiną” mogło być nie tylko przygotowywanie narodowych powstań czy zamachów na cara lub jego funkcyj-

nariuszy, ale także... czytanie nieprawomyślnych książek o patriotycznej wymowie.

Zaczęło się od przekonania, że obca potencja może Polakom dobrze służyć. Tak było już w XVIII wieku, kiedy pewne wpływowo kręgi społeczeństwa upowszechniały pogląd, że

moskiewski, a później także pruski protektorat wzmocni Rzeczpospolitą. Stulecie to zakończyły jednak tragiczna w skutkach konfederacja targowicka, czyli wojna polsko-rosyjska w obronie Konstytucji 3 maja, Insurekcja Kościuszkowska oraz całkowite zagrabienie wielkiego do niedawna kraju. To, co miało być pomocą, bardzo szybko okazywało się przemocą. Wyzysk, brutalność, niewola, wynaradawianie – to bowiem w ostatecznym rachunku oferowali Polakom „protektorzy”. Już pod koniec XVIII wieku kibitki z Polakami pojechały na daleki Sybir, który w ciągu XIX stulecia zapełniał się najszlachetniejszymi, najbardziej niezłomnymi przedstawicielami naszego narodu, wpędzając ich w nędzę, głód, choroby. Knutem zaganiani byli do najcięższych robót.

Wielką motywacją wielu Rosjan w prześladowaniu Polaków było rekwirowanie majątków zesłańców; „protektorzy” bogacili się tym sposobem z dnia na dzień. Polacy nie mieli do czego wracać, nawet jeśli dzięki szczególnej odporności przeżyli lata katorgi. Zasiadali więc w koszmarnych warunkach nieludzką ziemię, będąc tam od razu warstwą najlepiej wykształconą oraz kreatywną. Stąd niektórzy z nich z biegiem lat stali się wybitnymi badaczami Syberii, zamieszkujących ją ludów, środowiska naturalnego. Znacomity znawca dziejów syberyjskich zesłańców oraz stosunków tam panujących, dr Marek Klecel, żywo i zajmująco opisuje losy wielu Polek, Polaków i całych polskich rodzin, od senatorów Rzeczypospolitej – biskupów Sołtyka i Załuskiego w 1767 r. począwszy, po losy braci Piłsudskich: Bronisława i Józefa. Są to historie przeważnie tragiczne, ale zarazem też bardzo budujące, ukazują bowiem wielkość i niezłomność polskiego ducha.

Autor przytacza również przykłady karier naukowych sybiraków, a kończy swą bogatą opowieść z początkiem XX wieku. Marek Klecel przygotowuje zarazem II tom, który obejmuje dzieje zesłańców polskich od czasu przekształcenia się Rosji w ZSRS.

Ta niezwykle książka, wzbogacona aż 190 ilustracjami, to nie tylko znaczący fragment historii polskiego narodu i hołd oddany męczennikom. To także wielka przestroga dla tych współczesnych Polaków, którzy i dziś upatrują szansy dla Rzeczypospolitej w zagranicznym „protektoracie”. ■



Daniel Czerwiński, Mateusz Kubicki, Marcin Owsiański
„Polaków trzeba nauczyć, kto tu jest panem!”. Polityka germanizacyjna niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu (1939–1945)
 IPN, Gdańsk 2025

Lata II wojny światowej odcisnęły na Pomorzu tragiczne piętno. Wobec mieszkańców tego obszaru, który został wcielony do III Rzeszy i funkcjonował jako Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, z pełną bezwzględnością wdrożono założenia germanizacji totalnej. Nowa polityka nazistowska przewyższyła swoją brutalnością dziewiętnastowieczny *Kulturkampf*. Słowa namiestnika okręgu Alberta Forstera: „Polaków trzeba nauczyć, kto tu jest panem!”, wypowiedziane w Bydgoszczy 11

października 1939 r., dobitnie dowodzą, że celem Niemców była eliminacja Polaków i Żydów oraz całkowite zniemczenie tych terenów. W innym przemówieniu Forster zapowiedział: „Polakom i elementom niepewnym – żadnych praw!”. Efektem były masowe zbrodnie, grabież majątku, akcja przesiedleńcza, powszechny ucisk mieszkańców i walka z każdym przejawem polskiej kultury.

Niniejsza publikacja stanowi efekt obrad ogólnopolskiej konferencji naukowej *„Niemcy, w ręce wasze oddaję Polaków, musimy ten naród wytepić... Polityka germanizacyjna niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim 1939–1945”*, która odbyła się w Gdańsku 25–26 października 2022 r. W jej trakcie przedstawiciele różnych środowisk naukowych zaprezentowali swoje najnowsze ustalenia dotyczące niemieckiej polityki germanizacyjnej oraz przedstawili aktualny stan wiedzy i najnowsze postulaty badawcze w tej dziedzinie. Pomimo upływu blisko osiemdziesięciu lat od zakończenia wojny zagadnienie to wciąż wymaga dalszych badań. ■

SPIS TREŚCI:

| | |
|---|---|
| <i>ZG ŚZZAK</i> – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej | 3 |
| <i>Ryszard Łada-Brodowski</i> – Akowska sztafeta pokoleń | 2 |

80. ROCZNICA AKCJI „BURZA”

| | |
|--|---|
| <i>Krzysztof Tryniecki</i> – Akcja „Jula” – most w Tryńczy (Chodaczowie) | 4 |
|--|---|

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

| | |
|---|----|
| <i>Franciszek Zwierzyński</i> – Niszczenie Arbeitsamtów w Obwodzie AK „Rajski Ptak” (Radzymin-Wołomin) .. | 20 |
| <i>Adam Cyra</i> – Zwolnieni z Auschwitz w 1941 r. | 24 |
| <i>Andrzej Borcz</i> – Pośmiertny awans majora Józefa Pelca – bohatera spod Ciepłowa | 28 |

KONTYNUACJA

| | |
|---|----|
| <i>Anna Szczepańska, Paweł Piotr Warot</i> – Świąteczna sztafeta pokoleń | 33 |
| <i>Okręg „Opocznik” ŚZZAK</i> – Spotkanie opłatkowe Okręgu „Opocznik” ŚZZAK | 34 |
| <i>Franciszek Zwierzyński</i> – Spotkanie świąteczno-noworoczne w Okręgu Warszawa Wschód ŚZZAK | 35 |
| <i>Konrad Kulig</i> – Kolejna edycja „Paczki dla Kombatanta” na ziemi olkuskiej | 36 |
| <i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Biało-czerwone święta | 37 |
| <i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Powstaniec wielkopolski w Łasinie | 38 |
| <i>Jan Musiał</i> – Inauguracja nowego Szkolnego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej | 39 |
| <i>IPN Oddział Katowice</i> – Gala III edycji Nagrody Honorowej IPN „Świadek Historii” | 40 |
| <i>Okręg Zamość ŚZZAK</i> – Płyta „Pieśni Powstania Zamojskiego” | 43 |
| <i>Okręg Zamość ŚZZAK</i> – Obchody wybuchu Powstania Zamojskiego | 46 |
| <i>Małgorzata Kutrzeba</i> – 80. rocznica męczeńskiej śmierci księdza Michała Pilipca ps. „Ski” | 48 |

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

| | |
|---|----|
| <i>IPN/Red.</i> – Odszedł mjr Czesław Chociej Prezes Okręgu Białystok ŚZZAK | 51 |
| <i>Red.</i> – Wacław Gluth-Nowowiejski ps. „Wacek” | 52 |
| <i>Jerzy Bąk</i> – Ppor. Zofia Kania ps. „Angora”, „Dzidka” | 52 |
| <i>Jolanta Szyłkowska</i> – Żegnaj, Panie Pułkowniku... Płk Bolesław Zbigniew Pawłowski ps. „Lanca” | 56 |
| <i>Jolanta Szyłkowska</i> – Por. Alicja Uczciwek ps. „Roma” | 57 |
| <i>Jolanta Szyłkowska</i> – Por. Alina Pilch ps. „Lina” | 57 |

NOWOŚCI WYDAWNICZE

| | |
|--|----|
| <i>Kacper Kempisty</i> – Bitwa pod Pecynką. Akcja „Burza” w Puszczy Białej, lipiec–sierpień 1944 | 59 |
|--|----|

AUTORZY styczniowego „Biuletynu Informacyjnego”

Jerzy Bąk – sekretarz Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK.

Andrzej Borcz – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.

Ryszard Łada-Brodowski – ppłk adw., weteran, żołnierz 4 pp leg. Korpusu Kieleckiego AK, Przewodniczący Małopolskiej Wojewódzkiej Rady Kombatantów przy Wojewodzie Małopolskim, Prezes Okręgu Małopolska ŚZZAK.

Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.

Jerzy Dobrowolski – ŚZZAK Okręg Warszawa Wschód, Koło „Opocznik”.

Henryk Józefowski – Prezes Okręgu Wielkopolska ŚZZAK.

Kacper Kempisty – pracownik Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Maz.

Konrad Kulig – Prezes Koła ŚZZAK w Olkuszu, prawnik, rekonstruktor historyczny, autor filmów dokumentalnych.

Małgorzata Kutrzeba – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej.

Zbigniew Markut – Prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK.

Jan Musiał – wiceprezes Okręgu Śląskiego ŚZZAK.

Anna Szczepańska – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZZAK.

Jolanta Szyłkowska – Prezes Okręgu Szczecin ŚZZAK.

Krzysztof Tryniecki – Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Ordon” Obwód AK Łańcut.

Aleksandra Wojdyło – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.

Paweł Piotr Warot – dr, historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Białymstoku. Autor i redaktor prac naukowych oraz popularnonaukowych, Członek Zarządu Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZZAK.

Franciszek Zwierzyński – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚZZAK w Mińsku Maz.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski,
prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński,
prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki,
dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)



MUZEUM ARMII KRAJOWEJ
im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie

14 SCEN PAMIĘCI

W 80. ROCZNICĘ UWOLNIENIA WIĘZNIÓW KL AUSCHWITZ



PREZENTACJA MAKIET ŻYCIA OBOZOWEGO

w Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie

23 stycznia 2025 r. o godz. 12.00, Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie zaprasza na prezentację 14 makiet przedstawiających życie więźniów obozów koncentracyjnych.

Makiety ukazujące codzienność i dramat więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych zostały przygotowane kilkanaście lat po wojnie przez Józefę Chodacką z domu Horwath – krakowską artystkę plastyk (spod jej ręki wyszły m.in. figurki w słynnej ruchomej szopce w kościele Kapucynów w Krakowie).

Przy ich tworzeniu nieocenioną rolę odegrali byli więźniowie obozów Józef Pawlik (KL Auschwitz, KL Sachsenhausen) i Zbigniew Baster (KL Auschwitz, KL Mauthausen), których wspomnienia i konsultacje nadały pracom wyjątkowej autentyczności i emocjonalnej głębi.

Makiety te – wykonane m.in. z gipsu, tkanin, papieru, drewna – przez wiele lat stanowiły element wystawy stałej w Muzeum Czynu Zbrojnego w Nowej Hucie, a obecnie są częścią zbiorów Muzeum Armii Krajowej.

Prezentacja nabiera szczególnego znaczenia w 2025 r., kiedy obchodzimy **80. rocznicę uwolnienia więźniów obozu KL Auschwitz** – miejsca będącego symbolem tragedii milionów ludzi podczas II wojny światowej. Ekspozycja makiet ma na celu nie tylko przypomnienie dramatu obozowej rzeczywistości, ale także oddanie hołdu ofiarom tamtych czasów.

Pokaz odbędzie się w czwartek 23 stycznia 2025 r. o godz. 12.00 w Muzeum Armii Krajowej przy ul. Wita Stwosza 12 w Krakowie. Wstęp wolny.

MUZEUM AK - INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Anna Chomiak

Malwina Kozłowska

BAJBUS

pies, który przeżył
POWSTANIE



121

Nakładem *Muzeum Dulag 121* ukazała się oparta na prawdziwej historii książka dla dzieci w wieku 9–12 lat pt. „Bajbus, pies, który przeżył powstanie” autorstwa Anny Chomiak i Malwiny Kozłowskiej, z ilustracjami Zuzanny Mukoid.

Jest 1944 rok, trwa wojna. Siedmioletni Piotruś musi opuścić dom wraz ze swymi bliskimi oraz ukochanym kudłatym, czarnym psem Bajbusem. Rodzina usiłuje wydostać się z bombardowanej Warszawy, pokonując barykady i próbując przetrwać. Po jednym z nalotów Bajbus przerażony ucieka. Piotruś bardzo tęskni za przyjacielem, ale nie ma już czasu na poszukiwania, trzeba uciekać. Razem z mamą, tatą i dziadkami chłopiec trafia do obozu przejściowego w Pruszkowie – Dulag 121. Mimo wszystko Piotruś wierzy, że odnajdzie swojego psiego przyjaciela.

Więcej informacji: www.dulag121.pl/projekty/wydawnictwa